Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nr. 266 | Piątek 9 listopada 1934 r. | Rocznik XLIII

Redakcja i Administracja
Warszawa
ul. Warecka 7—Tel. 5.06.70

Kraków
ul. Dunajewskiego 5
Telefon 103.10

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ
WYCHODZI CODZIENNIE RANO

Cena 15 groszy za numer
Miesięcznie złotych 3'50
Zagranicą 6 złotych
Konto PKO Nr. 175

TOWARZYSZE ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZOD", JEDYNY MIEJSCOWY DZIENNIK OPOZYCYJNY!

Nieodpowiedzialni i antypańswowi...

Mowa tow. Zygmunta Zuławskiego

PO ROKU.

Wysoka Izbo! Dobiega już do końca tegoroczny okres budżetowy, który rozpoczęliśmy pod najlepszemi auspicjami proroków „sanacyjnych". Przypominam sobie przemówienie referenta budżetowego, posła Miedzińskiego, który zapowiadał, że wszystko idzie ku lepszemu, artykuły p. Prystora, który starał się wmówić w ludność, że osiągnięto już dno kryzysu — i piękne przepowiednie p. Zawadzkiego. Dziś, niespełna po roku, rzeczywistość zadała kłam tym wszystkim twierdzeniom. Nie to bowiem, co w tej chwili mówił p. minister Zawadzki, ale to, co odczuła ludność, miarodajne być musi dla oceny minionego okresu.

A ludność odczuła ten rok, jak ciężką zmorę. Zwiększyła się jej nędza w mieście i na wsi — zwiększyło się bezrobocie, — zwiększył się również deficyt budżetowy państwa.

CAŁA HISTORJA ZACZYNA SIĘ NANOWO

Mimo to, kiedy rozpocząć się ma nowy okres, cała historja zaczyna się odnowa. Nowy p. premjer nanowo w mowach, wygłoszonych z okazji poboru djet przez członków B. B. W. R. (Głos: I Pan pobiera. Tow. Żuławski: do mnie p. premjer wtedy nie przychodzi...) wygłasza pełne podziwu uznania dla dotychczasowej walki z kryzysem. Jedną z takich mów nazwano wielkim ewenementem w polityce polskiej. Najbliższy zaś pomocnik Rządu, prezes B. B. W. R., p. Sławek, w mowie wygłoszonej w Katowicach, którą ja znowu pozwolę sobie nazwać ewenementem, stara się odkryć przyczyny kryzysu. To partje polityczne winny, — to one wywołały kryzys przez swe obietnice... A biedny człowiek — powiada p. Sławek — myśli sobie: „poczekam w takim razie aż się stanie to, co mi obiecują". I oto ten moment „oczekiwania" aż zrealizowane zostaną obietnice—zaczyna nad nim dominować, zastępując jego własną zaradność.

Nie wiem, czy p. Sławek widział kiedy tych ludzi, czekających w jego mniemaniu z założonemi rękami, czy widział te masy pchające się do biur Pośrednictwa Pracy po robotę i chleb? Czy to tak wyglądają ludzie, bezczynnie czekający na spełnienie obietnic, rzuconych im przez partje polityczne?

Przecież ci ludzie wiedzą, doskonale, że nie my rządzimy, nie socjaliści, nie ludowcy, nie endecy, — wiedzą, że nie my możemy spełnić ich oczekiwania! Rządzicie panowie.

KTO OBIECYWAŁ?

Jeżeliby ten stan tak wyglądał, jak to określił p. Sławek, byłoby to największem potępieniem dla was. Jeżeli kto rzucał obietnice, to chyba najwięcej rzucaliście wy. Nie zapomnieliście chyba o swych afiszach przedwyborczych i nieziszczonych nigdy obiecankach.

Z okazji wyborów gminnych czytałem niedawno w prasie, bez jakiegokolwiekbądź sprostowania, że jeden z dygnitarzy „sanacyjnych" w jednej z robotniczych miejscowości oświadczył, że jeżeli wybory nie wypadną po myśli Rządu, to Fundusz Bezrobocia wstrzyma rozpoczęte roboty, względnie nie da nic na ich rozpoczęcie. (!!!)

Jeżeli ktoś stwarzał złudne nadzieje to jedynie panowie i klub panów.

PRZYCZYNY KRYZYSU.

Ale to „głębokie" i „trafne" ujęcie przyczyn kryzysu ze strony p. Sławka nie jest, niestety, prawdziwe, gdyż w takim razie możnaby go bardzo łatwo usunąć.

Zarówno p. Sławek, jak i panowie, i cały świat wiedzą doskonale, że przyczyny kryzysu tkwią głębiej i nie usunie ich ani analiza p. Sławka, ani reformy, zapowiedziane przez p. premjera. Te wszystkie dekrety o obniżeniu taryfy przewozowej i cen artykułów monopolowych, dekrety oddłużeniowe, to są wszystko w tej chwili śmieszne i małe środeczki, które nie będą miały żadnego wpływu na życie. Obniża się cenę soli, a równocześnie obniża się o 13 do trzydziestu kilku procent płace robotników salinarnych. I to się nazywa polityką przeciwkryzysową! Czy nie robi to wrażenia człowieka, który wyszedł na mróz w podartej kapocie, a gdy zobaczył, że mu zimno w plecy—i uciął rękaw, by załatać plecy — to znowu zmarzła mu ręka. Możecie panowie tę kapotę kapitalistyczną ciąć i łatać jak chcecie, nie będzie z niej nic.

Zdaje mi się, że są momenty, w których p. premjer rozumie to bardzo dobrze. W pierwszej swojej mowie sierpniowej mimowoli może uznał tę swoją bezradność i uderzył w ton rezygnacji. „Trzeba sobie uświadomić — mówił — że czasy dawne nie wrócą; trzeba ustabilizować się na niższym poziomie życia".

Nie wiem, czy zastanawiał się p. premjer, mówiąc to, dlaczego przy rozwoju twórczych sił ludzkich i rozroście techniki przemysłowej, naraz ludność ma obniżać swą stopę życiową?

Dlaczego fakt, że można lepiej i łatwiej zrobić jakiś towar, budować dom, czy zrobić ubranie, ma spowodować zejście na niższy poziom życia?

Ale to było rzucone tylko mimochodem. P. premjer jest człowiekiem z dużym tupetem, lubi koturny, lubi mówić o sobie: „ja, mój Rząd, moi ministrowie", zapominając, że tak mógłby mówić formalnie tylko p. Prezydent Rzeczypospolitej, faktycznie może p. marszałek Piłsudski, nigdy zaś p. premier Kozłowski. Nie on ma swoich ministrów i nie on ma swój Rząd! Ale to tylko taka niewinna oznaka jego wielkiego tupetu (przerywania).

„WEWNĘTRZNA KAPITALIZACJA"

To też p. premjer, zapominając wnet o tej swojej bolesnej rezygnacji, w swojej drugiej mowie do kraju mówi już o możliwości podniesienia dobrobytu przez wewnętrzną kapitalizację. Już raz zwracałem na to uwagę, kiedy o tym samym środku mówił z tej trybuny p. referent Miedziński. „Wewnętrzna kapitalizacja" — mówi p. Kozłowski — spowoduje budowę nowych narzędzi pracy i nowych fabryk. Gdyby tak pan premjer zadał sobie trud i zajrzał do pierwszego lepszego wykazu statystycznego, to zobaczyłby, ile nasze fabryki mogą wyprodukować w porównaniu do tego, co dziś produkują — i sam nie wierzyłby w to, by ktokolwiek zechciał w tych warunkach budować nowe kopalnie i huty.

Węgla możemy wyprodukować prawie trzy razy tyle ile go produkujemy w tej chwili, żelaza prawie cztery razy tyle, cementu trzy razy tyle. Ta możność produkcji jest nieskończona.

NIEMA KONSUMENTÓW.

Jeżeli przemysł stoi, to nie dlatego, że nie ma środków na produkcję, lecz dla tego, że niema konsumentów. **Trzeba więc odbudować nie produkcję, lecz konsumenta.** Trzeba podwyższyć płace i pensje, a nie „wewnętrznie kapitalizować" przez zwiększanie wyzysku. Po co wmawiać w ludzi, że jeżeli obniży im się płace, jeżeli zniesie się ochronę ich pracy, zniszczy się ich ubezpieczenia, to będzie im lepiej? Po co stwarzać te wszystkie nieprawdziwe nadzieje i złudy? Przecież tę wewnętrzną kapitalizację propaguje się i popiera od szeregu lat.

W okresie „sanacji" w ciągu 4 lat wzrosły oszczędności, a więc wewnętrzna kapitalizacja, z 400 kilkudziesięciu miljonów w r. 1929 na przeszło miljard w roku 1933, a, jak się dowiaduję obecnie, w tym roku osiągnęły już prawie półtora miljarda. W przeciągu 4-ch lat oszczędności wzrosły prawie czterokrotnie. Czy wzrosła w tej samej mierze produkcja, czy wzrosło zatrudnienie?

A czy p. premjer nie widzi, że naokoło nas są kraje, które się duszą od wewnętrznych kapitałów, a mimo to kryzys w nich jest taki sam, czy nawet większy, gdyż **im większy stopień kapitalizacji, tem większy kryzys, większa nędza, większe bezrobocie.** Po co więc łudzić naród, po co wmawiać weń, że jeżeli poniesie dziś ofiary, to osiągnie jutro poprawę.

PO CO SIĘ TO ROBI.

Zastanawiałem się po co? Po to, by uspokoić sumienia tych, którzy „kapitalizują wewnętrznie", by dać im możność wiary, że uprawiany przez nich wyzysk ma wyższe ideowe cele, cele państwowe; że każdy bogacący się z wyzysku innych — w chwili, gdy wyzyskuje, niszczy egzystencje ludzkie, ściąga z nich skórę — to robi to dla Państwa, dla idei.

Dla mnie frazesy o wewnętrznej kapitalizacji są tylko chęcią pokrycia coraz bardziej dzikiego dzisiaj egoizmu, chęcią pokrycia wzrastającej ciągle prywaty, która coraz bardziej zaczyna dochodzić do granic zwykłego łajdactwa — zarówno w stosunku do ludzi, jak i w stosunku do Państwa.

P. prezes Sławek, patrząc na ten stan rzeczy, łamie ręce, boleje nad szerzącą się depravacją i zgnilizną — grozi... Dopiero co odczytywał p. poseł Rybarski ustępy, w których p. Sławek skarży się na brak ideowości. Przypominam sobie, że niespełna rok temu mówiłem o tem samem. I kiedy wskazywałem na ten stan demoralizacji i depravacji, kiedy wskazywałem na waszą organizację i na wasze ławy poselskie, twierdząc, że poza niewielu wyjątkami, **jedynym i najsilniejszym łącznikiem między wami jest wspólny interes żłobu** — krzyczeliście, a najmocniej i najgłośniej krzyczał poseł Idzikowski. Dziś zarzuty moje powtarza p. Sławek. Lecz kiedy ja mówiłem — popełniałem „czyn antypaństwowy", kiedy mówił p. Sławek — „powodowany był wielką troską o Państwo".

KTO TYCH LUDZI WERBOWAŁ DO „SANACJI"?

Niestety, p. Sławek zapomniał o jednej drobnej rzeczy, o drobnym szczególe historji. Kto to tych wszystkich bezideowych ludzi werbował do „sanacji", kto to poszedł do konserwatystów i do Nieświeża? Czy p. Sławek nie wiedział, kim są ci konserwatyści, czy ich nie znał? Czytałem teraz niedawno w „sanacyjnym" organie: „Expressie Porannym" artykuł, który pluł w twarz polskiej arystokracji. Nie zareagowała nawet jednem słowem. Kulą u nogi nazwał ich „Express Poranny" — która się wlecze za rządzącym obozem, wiecznie głodna i niesyta. Czy o tem, co wie dzisiaj „Express Poranny", p. Sławek nie wiedział w roku 1927? **Wiedział — i mimo to szedł do Nieświeża — nie, żeby zdobyć zwolenników dla idei Piłsudskiego, lecz żeby zdobywać ich pomoc dla fundowania swojej własnej władzy.**

Czy zadarmo udało mu się zdobyć tych ludzi, wrogich Piłsudskiemu, „niesytych i głodnych"? Zdobył ich obietnicami. A dziś, gdy żądają zrealizowania tych obietnic, p. Sławek chce im dać „20 groszy w zęby i kopniaka". Czy to jest uczciwe wykonywanie zobowiązań? Nie wiem, zdaje mi się, że nie. **Wiem jednak, że w momencie, w którym rozpoczęliście zjednywać i kaptować ludzi temi metodami wszędzie, gdzie można ich było skaptować, wydaliście wyrok na siebie.**

A JAK SIĘ KAPTUJE INNYCH?

A czy to tak było tylko z konserwatystami? Przed paru tygodniami czytam, że wszyscy urzędnicy magistratu warszawskiego, którzy stali dotąd przy Narodowej Demokracji, przeszli naraz do Bezpartyjnego Bloku. Z dnia na dzień zmieniły się ich ideały, gdy tylko ustąpił prezydent, a przyszedł „sanacyjny" komisarz. Zostali przyjęci.

A jak się postępuje z robotnikami? Chciałbym, żeby p. minister spraw wewnętrznych spytał się o to p. wojewody Grażyńskiego, p. starosty Łęckiego z Chrzanowa, żeby zasięgnął informacyj z DOK. Kraków i innych, jak to postępuje się z robotnikami, którzy mają odwagę głosić swoje przekonania. Niedawno w Tarnowie przeniesiono wszystkich kolejarzy, którzy odważyli się kandydować do Rady Miejskiej na liście P. P. S. Cóż to jest za zbrodnia, co to za czyn antypaństwowy?

Niedawno w Krakowie widziałem „sanacyjny" pochód. Szła gromadka robotników, z których wielu znam od dziesiątków lat; znam ich przekonania, bo wyrośli przy nas. A kiedy wyszedłem później na miasto, spotykam jednego z nich, który mnie wita i pyta: „Towarzyszu pośle, powiedzcie, kiedy już raz skończą się te sakramenckie rządy!" Roześmiałem się: „Jakże się mają skończyć, kiedy je popieracie? Przecie dopieroście szli ze sztandarem i śpiewali na całe gardło". On powiada: „Tak, śpiewałem; jeśli nie będę śpiewał, to nie będę jadł". Z rozpaczą, ze łzami w oczach to mówił.

Co panowie chcecie zrobić z tych ludzi, którzy pozostali najbardziej ideowi, najczystsi, najlepsi? **Chcecie ich zdusić i złamać ich charaktery, a potem narzekacie na brak ideowości!** Mam czasem wrażenie, że tępicie każdego człowieka idei, dlatego, żeby nie mieć żywych świadectw, żeście wy tej idei nie potrafili utrzymać! **To wy sami doprowadziliście do stanu, który was dzisiaj przeraża; chciałbym, żebyście również uświadomili sobie grozę następstw swej dotychczasowej działalności. To wasze demoralizowanie, teroryzowanie i kupowanie ludzi ten stan spowodowało.**

A depravacja ta zatacza coraz szersze kręgi, sięga wszędzie, sięga tu, do tej Izby, do urzędów, do wojska.

NADUŻYCIA I KRADZIEŻE.

P. poseł Rybarski wymienił cały szereg wypadków nadużyć i kradzieży, to w magistratach, to w ubezpieczalniach, w urzędach skarbowych, a nawet i w sądach. Korupcja sięgnęła do wojska, czego dawniej nie było. Mimo kontroli i mimo komisyj rewizyjnych i korpusów kontrolerów, coraz więcej kradzieży, defraudacyj i coraz więcej złodziejstw. A nie są to rzeczy przypadkowe, oderwane od całości naszej polityki. **Nie, one wiążą się i wynikają z niej bezpośrednio.** P. Rybarski zastanawiał się nad tem, dlaczego?

Tak jest i tak będzie dotąd, póki panować będzie system protekcyjny, póki urzędnik będzie czuł, że ma za sobą przemożnego protektora, czy krewnego, który go zawsze w potrzebie obroni.

„SZUMOWINY"

Czytałem raz w „Słowie Wileńskiem" w polemice ze mną, że nieszczęściem każdego obozu rządowego jest to, że czepiają się go szumowiny. Ja to doskonale rozumiem. Myśmy nie rządzili, a i to wówczas, kiedy mieliśmy wpływy, te szumowiny czepiały się nas tak samo. Kiedy patrzę na obóz B. B. tu i poza Sejmem, widzę, ilu to z panów czepiało się nas, ludowców i endeków wówczas w nadziei, że osiągną korzyści. Dziś czepiają się was w większej mierze, bo wyście odpowiedzieli im ideowo. *Wasza idea „sanacji" odpowiedziała im najbardziej.* Dziś łamiecie ręce nad tem i płaczecie. Chciałbym abyście sobie jasno uświadomili: „Kto kąkol sieje, ten kąkol zbiera". Może stać i jęczeć, że nie wyrosła pszenica, ale z tego zasiewu ona nie wyrośnie, będzie zawsze tylko kąkol i będą chwasty. *A nie w mniejszym stopniu przyczynia się do tego protekcja.*

(DALSZY CIĄG NA STR. 2-ej)

Decydujące zwycięstwo

Roosevelta w wyborach amerykańskich

Wybory do Izby reprezentantów zakończyły się wielkiem zwycięstwem stronnictwa demokratów (zwolennicy Roosevelta).

Minister poczt Farley po odbyciu rozmowy telefonicznej z prez. Rooseveltem, który bawi w Hyde Park, oświadczył, że prezydent jest niezwykle zadowolony z przebiegu wyborów.

W wyborach do Senatu demokraci uzyskali według dotychczasowych wyników 17 miejsc, republikanie 3, co w ogólnem zastawieniu daje większość demokratom, którzy rozporządzać będą w Senacie liczbą ponad 60 miejsc. W Izbie reprezentantów demokraci uzyskali według znanych dotychczas wyników 186 miejsc, republikanie 45. Nieznane są jeszcze wyniki dla 204 mandatów. (ATE.).

PORAŻKA UPTONA SINCLAIRA.

Dotychczasowy gubernator stanu Kalifornja Merriam odniósł zwycięstwo nad Upton Sinclairem, uzyskując 125 tys. głosów większości. Gubernator Merriam oświadczył, iż wyniki wyborów są dowodem, że fantastyczne „bolszewickie" projekty Uptona Sinclaira nie odpowiadają obywatelom kalifornijskim, którzy pozostają wierni postępowemu amerykanizmowi i wypróbowanym metodom Rządu. (PAT.).

***

Wczoraj po południu otrzymano wiadomość o wyborze 208 demokratów i 52 republikanów do Izby reprezentantów, do Senatu przeszło 18 demokratów i 3 republikanów. (PAT).

W Hiszpanji

„Ouevre" donosi, że aresztowanie madryckiej korespondentki pisma Simone Tery, o czem pisaliśmy wczoraj, nastąpiła z powodu zamieszczenia artykułu, który jest uważany w rządowych kołach madryckich za uwłaczający honorowi armji hiszpańskiej. Władze wojskowe zamierzają jakoby stawić korespondentkę przed sądem doraźnym. „Ouevre" domaga się od Rządu francuskiego interwencji dyplomatycznej w Madrycie celem natychmiastowego uwolnienia korespondentki (ATE).

STRAJK PROTESTU.

Związki zawodowe proklamowały strajk generalny, jako odpowiedź na wykonanie wyroków śmierci na 2-ch przywódców powstania w Austurji. Ruch strajkowy przybrał najpoważniejsze rozmiary w Saragossie. Również w Alicante sytuacja jest wysoce naprężona. Jest rzeczą znamienną, że w ruchu strajkowym biorą tym razem udział syndykaliści, którzy stali zdala od wydarzeń rewolucyjnych w Asturji i Katalonji.

Stan oblężenia został przedłużony w całym kraju jeszcze na miesiąc. (PAT).

Dokończenie mowy tow. Z. Żuławskiego ze str. 1-ej

ŁABĘDZIA MOWA P. PRYSTORA.

Rok temu zwracałem na to uwagę a panowie szaleliście, kiedy mówiłem o nepotyzmie i protekcji, która idzie od samej góry. Groziliście mi niemal, naturalnie również z p. Idzikowskim na czele. I doczekałem się wielkiej dla siebie satysfakcji, że prawie to samo, co powiedziałem, w parę miesięcy później powtórzył p. minister Prystor w swej mowie łabędziej. Kiedy zobaczył się u kresu swoich wpływów, wygłosił mowę w której prosił: Zaprzestańcie protekcji, nie usuwajcie urzędników z ich posad, niech już pozostaną ci sami. Mówił słusznie. Nie dziwiło mnie też to, co mówił, lecz to, że to on właśnie tak mówił.

KOMISARZE P. PRYSTORA

A któż to, jak nie ten sam pan Prystor, zwalczający dziś protekcję, wprowadzał jako komisarzy rządowych, dla usunięcia robotniczych zarządów w Kasach Chorych, złodziei, podpalaczy i szpiegów austrjackich? Czy wprowadził ich dla ich zasług, czy mimo ich zasług, z protekcji, dla celów walki politycznej? A któżto wprowadzał wszystkich swoich przyjaciół i krewnych na intratne stanowiska? Nie musieli to być najlepsi ludzie, ci „najwłaściwsi na właściwem miejscu", kiedy wraz z upadkiem p. Prystora i stratą jego wpływów musieli pójść, otrzymawszy grube odprawy. Czy to nie jest objaw protekcji?

PÓŁTORA MILJONA DLA ZWIĄZKU PRACY OBYWATELSKIEJ KOBIET

A czy dziś jest lepiej? A czy w tej chwili jest lepiej? Wspominał pan kolega Rybarski o Związku kobiet. Półtora miljona! Półtora miljona wydano, nie wiadomo na co, dla poparcia działalności tego związku. I proszę zestawić: 1.600.000 zł. wzięły kłócące się baby. (Oklaski na ławach opozycji) — a **równocześnie w tym samym czasie odebrało się wdowom po górnikach salinarnych zapomogi, deputat węglowy, kobietom, które mają 6, 7, 8 zł. renty miesięcznie,** Państwo ze względów oszczędnościowych odebrało deputat węglowy, który może wynieść 2 czy 3 zł. miesięcznie, dając równocześnie innym grube subwencje z tego samego skarbu.

I to jest to równomierne traktowanie wszystkich obywateli kraju.

Następnie tow. Żuławski omówił sprawę protekcyjnego przeniesienia ze Lwowa do Warszawy Państwowego Wyd. Książek Szkolnych.

CENZURA

A kiedy podnosimy przeciw temu głos, kiedy piętnujemy ten stan rzeczy, spotykamy się z przeciwdziałaniem cenzury.

Tyle razy tu, z tej trybuny, mówiłem o konfiskatach, tyle razy wykazywałem, co i jak się konfiskuje, że nie chcę więcej zajmować czasu temi rzeczami. Wolę przypomnieć i może to będzie dla was bardziej przekonywające, niż wszystko, co dotychczas w tej sprawie mówiono — słowa p. marszałka Piłsudskiego wypowiedziane o konfiskatach. Marszałek Piłsudski powiedział raz i miał pełną rację, że Polska tak długo nie będzie wolną, jak długo ze słownika języka polskiego nie zniknie słowo „cenzor". Nie zniknął; przeciwnie — rozrósł się, stał się najczcigodniejszą postacią w kraju. Cenzurę mamy wszędzie: w prasie na zgromadzeniach, w teatrze, nawet tu, w tej Wysokiej Izbie. Cenzurą tępi się wolność myśli i ducha polskiego. A wślad za cenzurą — jak złe widmo—idzie prowokator i szpicel, wciska się wszędzie: do fabryk, do biur, do kawiarni, nawet do domów prywatnych. (Głos: do szkół), węszy, posłuchuje, donosi, kłamie.

Czy to jest ta wolność o której panowie marzyliście? Czy tak wyobrażaliście sobie ją w roku 1905 i roku 1914?

WOLNOŚĆ.

Mimowoli przychodzą mi na myśl słowa wielkiego Wieszcza, który po upadku powstania, patrząc na szalejącą reakcję w Europie, na zawiedzione nadzieje wolnościowe, pocieszał się że wygrane powstanie w 1831 roku nie dałoby krajowi prawdziwej wolności.

Pisał wówczas zrozpaczony Słowacki.

Chcesz wiedzieć, jakim byłby nasz kraj odzyskany
W trzydziestym pierwszym roku...— popatrz na Hiszpany,
Barceloną byłoby Wilno z Mickiewiczem".
...A dalej:
„Z ludem byłoby gorzej jeszcze,
Przyszłoby do sikawek może... Jak w Porta Sol, na Starem Mieście".

Pomylił się Słowacki: **nie do sikawek przyszło, lecz do karabinów, do bomb łzawiących, do gazów, do Berezy Kartuzkiej, do pacyfikacji, do Brześcia.** Tak się uzewnętrzniła wolność.

AMNESTJA

Panowie dziś likwidujecie ten smutny i przykry rozdział naszego życia. Mam wrażenie, że każą go wam likwidować wasze sumienia, że amnestją chcecie zmazać swe winy wobec tych ludzi niewinnie więzionych, niewinnie katowanych i niewinnie skazanych. Dobrze, — ale trzeba to zrobić po męsku, odważnie, bez drobnych uszczypliwości i zemsty osobistej. Dokonajcie tego aktu sprawiedliwości w całej pełni i wobec wszystkich. Nie bójcie się w tej mierze jakichkolwiek zarzutów niekonsekwencji. Nie to jest najgorsze, że się błądzi, — najgorsze jest, gdy się błędu nie chce naprawić, chociaż się go widzi.

JAK TO BYŁO Z KONSTYTUCJĄ...

Wreszcie — czy panowie nie jesteście przyzwyczajeni do ciągłych błędów.. P. premjer Kozłowski mówił wprawdzie o żelaznej konsekwencji, ale to tylko w słowach; w życiu postępujecie zupełnie inaczej. Weźcie przykład z dopiero co uchwalonej Konstytucji. Ile tu było radości, ile to „fackelzugów" z powodu dokonania tego podstępu, jak to się naród cieszył, chodził po kraju i śpiewał z radości że wreszcie dostał nową Konstytucję. (Wesołość na ławach opozycji, oklaski). Wystarczyła wola jednego człowieka i cała ta Konstytucja wzięła w łeb. Nie wiem, co się z nią stanie, nie wiem, jakie będą jej losy, wiem jednak, że w tej chwili zeszła ona na plan dalszy. I nie to mnie dziwi, że jeden człowiek przeważył wszystko — i „radość" „cieszącego się kraju" i waszą dumę z dokonanego „wielkiego dzieła". Nie to mnie dziwi, — jesteśmy do tego przyzwyczajeni. Ale dziwi mnie, że ten kraj, który się tak „cieszył" nie uronił ani jednej łzy, że pozbawiono go, tego szczęścia i nowego raju, który mu miała dać nowa Konstytucja. (Oklaski).

KOMEDJA Z USTAWĄ UBEZPIECZENIOWĄ

Jeżeli mówię o niekonsekwencji, to sądzę, że nie mniejszym jej dowodem jest to wszystko, co stało się z ustawą ubezpieczeniową. Wierzcie mi, że gdyby nie chodziło tu o sprawę tak poważną i dotyczącą tak głęboko losu tysięcy i setek tysięcy ludzi najbardziej biednych i pozostających w najgorszem położeniu, to śmiałbym się do rozpuku z całej tej komedji jaka została odegrana. Pamiętam, jak panowie sami w czasie wakacyjnym we własnym klubie, bez współudziału innych klubów obradowaliście wspólnie z Rządem nad tą nową ustawą. Protestowaliśmy przeciwko temu, proklamowaliśmy nawet strajk demonstracyjny. Przeszliście nad tem wszystkiem do porządku dziennego, — nie chcieliście się z nikim dzielić zasługą stworzenia tego nowego dzieła sprawiedliwości społecznej.

Kiedyście przyszli na Sejm ze swym projektem podnieśliśmy jaknajostrzejszy głos krytyki. Przemawiał z naszej strony pos. Reger, pos. Szczerkowski, przemawiałem ja—i, kończąc swoje przemówienie, oświadczyłem wyraźnie: Za tę ustawę panowie weźmiecie sami odpowiedzialność. W odpowiedzi spotkał mnie ironiczny śmiech, a pos. Malinowski — zdaje mi się — odpowiedział z dumą: Weźmiemy.

No, i jakżeście wzięli? P. Hubicki scharakteryzował naszą krytykę w następujący sposób: „Nie wydaje mi się, żeby ta krytyka nosiła krztę dobrej woli. Wygląda ona raczej na demagogję, niż na argument". W „Gazecie Polskiej" pojawił się specjalny wielki artykuł o podobnym tytule. Ciekawi mnie tylko, czy to twierdzenie p. Hubickiego odnosiło się do mnie jedynie, czy również do p. premjera? Czy to tylko ja jestem demagogiem, czy demagogami jesteśmy obaj? Trzeba te fakty ustalić.

A przecież moje ówczesne słowa były dalekie od tego, co mówił p. premjer Kozłowski, który schlastał tę ustawę, **jako szczyt niesprawiedliwości, fikcyjności, pogmatwania.**

Ale lepiej jeszcze napisał „Kurjerek Ilustrowany", organ p. posła Dąbrowskiego, również członka B.B. Powiada: „I taka symboliczna tajemnicza ustawa przeszła w trzech czytaniach — nieprawdopodobne! Co za bałwan — czy coś podobnego — mógł rzucić tę ustawę na chybił trafił, bez jakiegokolwiek głębszego przygotowania"...

Naturalnie, przypominacie sobie, że p. doktór Gosiewski referował ją — i on na plenum składał podziękowanie „za pełną poświęcenia i fachowej wiedzy współpracę, w której posłowie z Bloku (łącznie, naturalnie, z p. premjerem Kozłowskim) mogli w wyczerpujący i dokładny sposób przepracować całą ustawę".

A teraz proszę porównać to z tem, co dziś mówi o tej ustawie p. premjer Kozłowski. Kiedy zrobiłem to, nie mogłem sobie zdać sprawy, co mogło skłonić p. premjera do tego rodzaju samobiczowania się, do tego rodzaju biczowania swoich kolegów klubowych i swoich kolegów z ław ministerjalnych? Co mu kazało zająć takie stanowisko, **dokumentujące bezprzykładną niekonsekwencję B.B.W.R.?**

Dla nas jest jedno pewne: ustawa ubezpieczeniowa została zniszczona, zostały zniszczone wywalczone z trudem ubezpieczenia, — lecz nie przez p. ministra Hubickiego i nie przez p. premjera Kozłowskiego. Byłoby błędem i niesprawiedliwością tak twierdzić; zniszczenia dokonał p. minister Prystor dla celów walki politycznej. **Z chwilą, kiedy podciął autonomję zakładów ubezpieczeniowych, postawił krzyżyk na samem ubezpieczeniu; martwe — stały się absurdem, niemożliwym do utrzymania w tej formie. My — klasa robotnicza — jakkolwiek krytycznie odnosiliśmy się do ustawy scaleniowej, nie damy się wciągnąć do walki z nią, do walki z ubezpieczeniami wogóle. Rozumiemy bowiem, że ubezpieczenia są wielkim dorobkiem klasy robotniczej i dlatego ani na chwilę nie przestaniemy walczyć o ubezpieczenia sprawiedliwe, w których ubezpieczeni mogliby rządzić się swą wolą.**

Myślę, że za te wszystkie niekonsekwencje i łamańce ktoś winien ponieść odpowiedzialność, tembardziej, że zawsze tyle o tej odpowiedzialności słyszałem w tym Sejmie.

ODPOWIEDZIALNOŚĆ!

Pytałem wprawdzie kilka razy w prasie i tu, z tej trybuny tych, którzy tak wiele o niej mówią, by mi wskazali, w jaki to sposób i przed kim ją ponoszą. Nie otrzymałem dotąd odpowiedzi. Dlatego dziś nie pytam już, lecz stwierdzam, **że najbardziej nieodpowiedzialnym czynnikiem w Państwie jest „sanacja", jest właśnie cały klub B.B.W.R., są rządy wyszłe z jej ramienia.** Ministrowie knocą, robią takie czy inne głupstwa i potem spokojnie odchodzą. Jakąż ponoszą odpowiedzialność? Zostają dalej szanowanymi działaczami B. B. W. R., idą na takie czy inne synekury, są honorowani. W jakiż więc sposób ponoszą odpowiedzialność za swoje czyny?

Panowie, którzy tyle mówicie o swej odwadze i odpowiedzialności, boicie się nawet tej bezsilnej dziś opinji publicznej; uciekacie przed nią; kryjecie się poza cenzurę. Lecz czy tylko w cenzurze przejawia się ten strach przed odpowiedzialnością? Proszę wziąć całe wybory gminne. Mówił o nich p. kolega Rybarski. Nie chcę wskazywać na fakty oszustw, notorycznie znane. Czy cały ten akt wyborczy nie świadczy jaknajdosadniej o waszym strachu przez ludnością, przed jej wyrokiem, o waszej ucieczce przed tą ludnością. Zdobędziecie się raczej na oszustwa, na stosowanie małych, niskich środków, które wam wstyd przynoszą, których żaden z was z osobna nie śmiałby się dopuścić, byle tylko uchylić się przed odpowiedzialnością i nie usłyszeć wyroku na siebie i przeciwko sobie.

BEREZA KARTUSKA.

A Bereza Kartuska? Ja jestem, zapewniam was, bardzo zasadniczym przeciwnikiem zamachów, potępiam je jako głupstwo, jako bezcelową ofiarę, ale rozumiem, że zamachy są dziś rzeczą tak powszechną. Rządzący, zwłaszcza tak rządzący, jak dziś, muszą być na zamachy przygotowani. To Austrja, to Polska, to Jugosławja — zamachy stały się zjawiskiem codziennem. Ale nie Bereza Kartuska uwolni panów od nich. Popatrzcie na świat. Taki król szwedzki idzie sobie z laseczką w ręku, bez szpicli, nie boi się niczego; podobnie Massaryk, którego broni miłość całej ludności. Król belgijski miał taką wolność, że mógł spaść z gór, ale ludności się nie bał (wesołość). A proszę popatrzeć na podróże choćby każdego dygnitarza „sanacyjnego". Sfora szpiclów i policja i strach. A strach rodzi się zawsze ze złego sumienia, a on rodzi dalej złe czyny.

Panowie pod wpływem tego niemęskiego strachu posunęliście się do złamania Konstytucji, do zastosowania aktów zemsty wobec ludzi, których się boicie, a którym nie możecie udowodnić winy.

Proszę się zastanowić tylko: więc człowiek, który dopuścił się już czynu zbrodniczego musi być karany według kodeksu, może mieć obrońcę, nie wolno mu dać kary innej, tylko taką, jaką przewiduje kodeks; nie można go dręczyć fizycznie. Tak jest z człowiekiem, który **popełnił** czyn karygodny. Ale człowieka, który nie popełnił niczego, na którym ciąży tylko podejrzenie, że mógłby coś złego popełnić, można ukarać bezsądu, bez wyroku, bez obrońcy, na czas nieokreślony i poddać pod tortury fizyczne. (Przerywania). Ja nie byłem w Berezie Kartuskiej (Wesołość) i wcale się tem nie martwię, ale uważam, że ukrywanie tego, co się tam dzieje, zwłaszcza w tych warunkach, gdy na czele tego obozu stoi p. wojewoda Kostek-Biernacki, jest również ucieczką przed odpowiedzialnością. P. Kostek-Biernacki! Dlaczego on właśnie? Co ma wspólnego wojewoda z Obozem Izolacyjnym. P. Kostka-Biernackiego postawiono tam dlatego, ponieważ ma on już wyrobioną sławę, jako człowiek bezwzględny i człowiek okrutny, o czem wie każdy z panów, kto służył w Legjonach. Postawiono go tam jak straszaka. Mam czasem wrażenie, że ten Kostek-Biernacki ze swoim sadyzmem i okrucieństwem **staje się symbolem nietylko waszych rządów, nietylko rządów „sanacji",** (oklaski na ławach opozycji), **ale całokształtu tych stosunków, jakie wprowadziliście w Państwie.**

A wreszcie, ażeby już skończyć z tą dziedziną, chcę wspomnieć jeszcze o jednem, o ostatnim dekrecie, którego ojcem jest strach i nieodpowiedzialność — o dekrecie o tajemnicach państwowych. Co jest tajemnicą — niewiadomo. Dekret mówi, że tajemnicą państwową jest nawet to, co samo w sobie nie jest tajemnicą! Nie wiem, czy stojąc tu na trybunie, nie popełniam Bóg wie jakich zbrodni, gdy mówię o nadużyciach w urzędach, o nadużyciach w wojsku, a z pewnością dopuściłbym się zbrodni, gdybym żądał wykrycia niewyśledzonych sprawców napadów, lub wyjaśnienia historji zaginięcia Zagórskiego. Tajemnice państwowe... Trudno jasno powiedzieć, co właściwie jest tą tajemnicą.

I tu, zdaje mi się, dekret ten podyktowany jest tylko chęcią uchronienia się przed ujawnieniem pewnych niewygodnych i niemiłych historyj.

POLITYKA ZAGRANICZNA

A wreszcie, również pewnego rodzaju ucieczką przed odpowiedzialnością jest postępowanie p. ministra Spraw Zagranicznych.

W roku ubiegłym nie mieliśmy zupełnie expose, mimo domagania się, mimo obietnic, że expose będzie. P. minister Spraw Zagranicznych nie wygłosił go wcale. A tymczasem w polityce zagranicznej dokonuje się rzeczy, których nikt nie rozumie; w prasie zagranicznej obiegają coraz bardziej niepokojące pogłoski. Widzimy oziębienie stosunków z Francją, która reaguje na to masowym wydalaniem polskich robotników. Widzimy kampanję przeciwko Czechosłowacji, prowadzoną niewiadomo dlaczego i na co, a równocześnie widzimy zacieśnianie się stosunków przyjacielskich z Hitlerem.

Wreszcie ostatnie wystąpienie p. ministra Spraw Zagranicznych w Genewie. Doskonale rozumiem odruch przeciwko wszelkiemu wyjątkowemu traktowaniu, ale, nie wdając się zupełnie w sprawę merytorycznej racji traktatów o ochronie mniejszości, rozumiem, że jakieby to racje nie były, nie mogą one w żaden sposób upoważniać polityka polskiego do podważenia traktatu, na którym oparł się byt Państwa. (Głosy na ławach P. P. S.: Słusznie. Oklaski na ławach P. P. S.) Mamy prawo żądać wyjaśnień. Żądamy nie łaski od p. ministra Spraw Zagranicznych, którzy przecie jest naszym ministrem, a nie ministrem p. Kozłowskiego; który jest ministrem Państwa Polskiego i jako taki ma obowiązek przyjść do nas i zdać sprawozdanie. Jeżeli nie przychodzi, to zdaje mi się dlatego jedynie, że znów boi się dyskusji, którąby na temat jego postępowania musiała się rozwinąć.

REZULTATY OŚMIOLETTNICH RZĄDÓW

Tak mniej więcej wygląda polityka „sanacyjna" i takie są rezultaty tej polityki z ostatnich ośmiu lat. W miastach budżety niezrównoważone, gospodarka oparta na fikcjach, — wśród klasy robotniczej bezrobocie, rozpacz i nędza; — ludność wiejska wynędzniała, w dodatku dotknięta powodzią w najstraszniejszy sposób, pozostawiona własnej opiece społeczeństwa,— szkolnictwo już ograniczone, a rozchodzą się wieści o zamierzonem dalszem ograniczeniu go przez nowe opłaty; — skarb pusty i nowe projekty obciążeń. A pod względem moralnym: **demoralizacja i deprawacja,** którą stwierdzają nawet przedstawiciele stronnictwa rządzącego, wzrost przestępczości, przepełnione więzienia i wśród tego wszystkiego nowa „elita społeczna" — nie ta dawna rodowa—nowa — bawi się po staremu, żyje i hula.

Nie chcę powtarzać wszystkich rozchodzących się po kraju opowieści o tych nowych pohulankach, zabawach, pijatykach, grach w karty i hazardach, o których tu i owdzie tylko przemknie się skromnie do prasy jakaś głucha wiadomość.

Nad tem wszystkiem zaś, u góry, stoi Rząd, zmieniający się, choć zawsze ten sam i zawsze bez kierunku, bez celu, bez konsekwencji, utrzymujący się u steru dzięki poparciu tego zlepka, jakim jest B. B. W. R., skłóconego, bez jakiejkolwiek bądź jednolitej orjentacji, zlepka, którego rozbicie stało się tragicznem widowiskiem dla całego kraju. Dochodzą mnie wieści o dziesiątkach spraw, które panowie nawzajem przeciwko sobie powytaczali, zalegających w tej chwili w Prezydjum klubu BBWR.

MINIONE ZASŁUGI

Powołujecie się na swe minione zasługi, na historję, na rok 1905 i 1914, stwarzacie nowe fałszywe legendy, piszecie nową historję. A chciałbym się zapytać: wielu to z pośród was, roszczących sobie prawo do zasługi z tego tytułu, brało udział w tych walkach? A nawet ci, którzy brali udział: p. Sławek i p. Prystor czy p. Malinowski — czy mogą o sobie powiedzieć, że to oni byli tymi, którzy najofiarniej ważyli swoje życie i krew? Czy wobec siedzących tam Arciszewskiego, Dobrowolskiego, Śledzińskiego, Kwapińskiego, Jagodzińskiego, macie prawo anektowania sobie tych zasług? Nie. Wasze drogi się rozeszły — tych ludzi, których wymieniłem, traktujecie dziś, jako wrogów Państwa, sądzicie ich, skazujecie, więzicie, a ich zasługi bierzecie na siebie.

A czy inaczej było w roku 1914? Wierzcie mi Panowie, w przeciwstawieniu do pana posła Miedzińskiego, który lekceważy krew innych, nie przelaną w mundurze legjonowym, ja mam głęboki szacunek dla każdej ludzkiej ofiary. Wiem, jak boli krew przelana w polu, jak drży serce w człowieku, kiedy stoi pod granatami. Ale kiedy patrzę na te ławy, nasuwa mi się pytanie: czy to ci, którzy stali w najpierwszych szeregach tej walki, zajmują dziś pierwsze szeregi w rządzeniu? Widzę wśród was wielu żołnierzy frontowych, których znam — nie dla ich dzisiejszych wielkich godności i wpływów, lecz dlatego że odznaczają się tu w krzyczeniu i hałasowaniu, tę funkcję bowiem pozostawiono im, nie intratną i nie bardzo chwalebną. Inni są cisi, są tak cisi, że ich nie znam nawet z nazwisk. Ale to nie oni zajmują pierwsze stanowiska w kraju, nie oni wysunęli się na stanowiska ministrów, vice-ministrów, dyrektorów banków, przedstawicieli Izb Ustawodawczych, nie — tam zasiedli przeważnie ludzie inni, wczorajsi „relutoni", ci wszyscy, którzy poszli w tył w czasie wojny, aby swoje cenne osoby chronić na lepsze czasy Rzeczypospolitej. Wyszło to wszystko teraz, wyszło z intendentur, andytorjatur, z trenów, z kancelarji sztabowych, z głównej kwatery i biur werbunkowych, ażeby zasiąść na pierwszych fotelach, na froncie i zluzować zmęczonych frontowców, którzy mogą odpocząć w tyle; w kioskach tytoniowych, w windach, czy gdzieindziej.

HERMAN LIEBERMAN

Za wielką ironję losu uważam zjawisko, które może najlepiej charakteryzuje dzisiejsze polskie stosunki, że człowiek, który bronił legjonistów przed oskarżeniem o zbrodnię zdrady stanu wobec Austrji, dziś jako „antypaństwowy czynnik", wyłączony nawet z amnestji, skazany jest na wygnanie, a człowiek, który zasiadał w sądzie, który podjął się misji sądzenia tych legjonistów o zdradę stanu, jest na wysokim stanowisku dygnitarza polskiego. (Przerywania, wrzawa).

Czy siedział w sądzie pan generał Krzemiński? Powiedziałem, że siedział w sądzie i że podjął się misji sądzenia tych, których bronił Liberman.

JESTEŚCIE NAJBARDZIEJ ANTYPAŃSTWOWĄ PARTJĄ W POLSCE.

Jako „sanacja" nie daliście krajowi nic. Nie potrafiliście rozwiązać ani jednego z problematów, przed których rozwiązaniem stały rządy poprzednie, o których rozwiązanie takie czy inne walczyły przedtem partje polityczne. Proszę popatrzeć: nierozwiązana została kwestja konstytucji, reformy, administracji państwowej, zagadnienia gospodarcze, sprawa deficytu budżetów państwowych, nędza wsi, bezrobocie, sprawy ubezpieczeń socjalnych, sprawy mniejszości narodowych. Nie rozwiązaliście niczego, potrafiliście tylko zdusić walkę, toczoną dawniej o rozwiązanie tych zagadnień. I dlatego w tej chwili, zdaje mi się, że w interesie całego Państwa trzeba stwierdzić, że panowie...

Marszałek: Pan poseł będzie łaskaw kończyć.

Tow. **Żuławski:** Zaraz kończę. Trzeba stwierdzić, że panowie nie macie prawa mówić o swoich zasługach, o swojej wielkiej miłości dla kraju, dla państwa. To tylko puste słowo.

Przypominam sobie słowa wielkiego patrjoty belgijskiego, kardynała Mercier, który powiedział: Kto kocha swój kraj prawdziwie, ten nigdy nie splami go występkiem. Gdy patrzę na panów, mówiących o miłości dla kraju — a kraj, to przecież ludność tego kraju, — jak równocześnie tę ludność doprowadzacie do nędzy, jak niszczycie jej wolność, jak łamiecie ustawy, jak fałszujecie jej wolę, jak pacyfikujecie i izolujecie — mimowoli nasuwa mi się pytanie: czy ludzie dbający o kraj, o jego ludność, o państwo, mogliby je obrażać takiemi czynami? To wszystko, co mówicie o Państwie, to tylko frazesy. **Wy jesteście najbardziej antypaństwową partją w Polsce. Społeczeństwo musi zrozumieć wreszcie, że w tej chwili na czele Państwa stoi partja bez kierunku, bez odpowiedzialności i antypaństwowa.** (Huczne oklaski na lewicy).

Z. P. P. S. w Sejmie

O amnestję dla więźniów politycznych i w sprawie Berezy Kartuskiej

Z. P. P. S. zgłosił na wtorkowem posiedzeniu Sejmu szereg wniosków, których przedmiot wyliczyliśmy już w numerze wczorajszym. Posłom socjalistycznym chodziło o to, by postawić przed krajem zagadnienia, pominięte skrzętnie w mowach p. premjera Kozłowskiego i p. min. skarbu Zawadzkiego. Wnioski te omówimy i przedstawimy ich treść kolejno. Dzisiaj poświęcamy uwagę dwum: jeden dotyczy *amnestji dla więźniów politycznych*, drugi — sprawy *Berezy Kartuskiej.* *RED.*

Amnestja

Wniosek o amnestję rozpoczyna się od słów następujących:

„Zgodnie z wolą mas pracujących i całej niezależnej opinji publicznej podpisani wnoszą: Wysoki Sejm uchwalić raczy załączony projekt ustawy o amnestji politycznej".

Sam projekt ustawy sformułowany ściśle prawniczo, obejmuje amnestią wszelkie czyny, wyroki skazujące i akty, wynikłe z niezakończonego jeszcze postępowania karnego, względnie administracyjnego, o ile chodzi o wszelkie t. zw. przestępstwa,

„wynikające z pobudek walki politycznej, narodowościowej, społeczno - gospodarczej i religijnej".

***

Projekt ustawy jest więc zgłoszony. Stało się zadość wyrażanemu wielokrotnie żądaniu bardzo szerokich kół społeczeństwa polskiego, żądaniu mas pracujących całej Polski. Teraz trzeba, by wniosek Z. P. P. S. nie przebrzmiał w próżni niby jakieś „pobożne życzenie" grupy ludzi; trzeba, by każde zebranie robotnicze, chłopskie, pracownicze stwierdzało swoje dla tego wniosku poparcie; trzeba, by zabrały głos instytucje społeczne, powołane specjalnie do obrony człowieka i kultury w Polsce; trzeba, by zabrali głos pisarze, pragnący wziąć na siebie odpowiedzialność ogromną za rolę **sumienia narodu.**

„Zbyt dużo nagromadziło się w Polsce nieprawości...".

Niech otworzą się wrota więzień przed ludźmi, którzy cierpią w imię Idei...

Amnestja!.. Amnestja!..

Żądajcie wolności dla więźniów politycznych!..

Bereza Kartuska i „Święty Krzyż"

Wniosek Z. P. P. S. w sprawie „miejsca odosobnienia" w Berezie Kartuskiej i w sprawie więzienia Ś-to Krzyskiego dajemy w brzmieniu dosłownem. Red.

I. Rozporządzenie p. Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 17 czerwca, wydane na wniosek Rady Ministrów i pod odpowiedzialnością Rady Ministrów, powołało do życia t. zw. obóz izolacyjny w Berezie Kartuskiej. Rozporządzenie zostało opracowane ściśle według wzorów hitlerowskiego systemu rządzenia w „Trzeciej Rzeszy". Jest ono najzupełniej sprzeczne z art. art. 95, 97 i 98 Konstytucji Rzeczypospolitej, które zapewniały obywatelom naszego Państwa ich wolność osobistą, ochronę przed wszelką samowolą i **prawo do właściwego sądu.**

„Obóz izolacyjny" w Berezie Kartuskiej wchłonął mnóstwo ludzi. Poddany został — najprawdopodobniej rozmyślnie — zwierzchniej władzy p. woj. W. Kostka - Biernackiego. Otoczono go swoistą „tajemniczością", stanowiącą jeszcze jeden powód do udręczeń dla rodzin tych, których w ten sposób „odosobniono". Według wiadomości, dochodzących do społeczeństwa, traktowanie „odosobnionych" jest oparte o systematyczne poniewieranie ich godnością, „pokazywanie władzy" nad nimi i t. p. **„Odosobnieni" bywają bici;** nie w formie zakazanej w Polsce „urzędowej kary". ale w postaci „doraźnego karcenia" pałkami gumowemi za różne t. zw. przekroczenia i przewinienia porządkowe.

Cały ten sposób postępowania, cała koncepcja „obozów izolacyjnych" urąga prawu, obowiązującemu formalnie w Polsce, urąga godności i honorowi Państwa Polskiego, wyrządza krzywdę niepowetowaną nie tylko „odosobnionym" oraz ich najbliższym. ale tak samo dobremu imieniu narodu polskiego, zwłaszcza, gdy chodzi o Ukraińców, stanowiących duży procent „odosobnionych".

II. Wbrew uchwałom Sejmów poprzednich, wbrew wielokrotnym żądaniom wszystkich światłych i uczciwych ludzi w Polsce, więzienie Ś-to Krzyskie istnieje pod zarządem p. min. Cz. Michałowskiego nadal, więzienie tak rozpaczliwe pod względem zdrowotnym i pod względem stosunku do skazanych, że jest ono w praktyce **powolnem zabijaniem ludzi,** którzy mieli nieszczęście być do niego wysłanymi. Milczenie o tem obarczałoby i nas odpowiedzialnością za stan obecny. Dlatego łączymy sprawę więzienia Ś-to Krzyskiego specjalnie ze sprawą Berezy Kartuskiej niezależnie od całości zagadnienia więziennictwa i wyrokowania w Polsce dzisiejszej.

Z tych wszystkich względów podpisani wnoszą:

WYSOKI SEJM UCHWALIĆ RACZY:

1) Sejm stwierdza, że utworzenie „miejsca odosobnienia" w Berezie Kartuskiej jest sprzeczne z Konstytucją Rzeczypospolitej Polskiej;

2) Sejm wzywa Rząd do niezwłocznej likwidacji „miejsca odosobnienia" w Berezie Kartuskiej;

3) Sejm stwierdza, że urzędnicy państwowi, winni bicia „odosobnionych" i poniewierania ich godnością, winni być pociągnięci do najsurowszej odpowiedzialności karnej;

4) Sejm wywa Rząd do niezwłocznej likwidacji więzienia karnego Ś-to Krzyskiego.

Sejmowa Komisja Budżetowa

przydział referatów

Wczoraj pod przewodnictwem p. Byrki odbyło się posiedzenie sejmowej Komisji Budżetowej celem podziału referatów.

Oczywista, że wszystkie referaty objęli członkowie BB. Referenci — przeważnie zeszłoroczni z 3-ma głównemi zmianami, a to: sprawy wojskowe zamiast posła Polakiewicza — dr. Duch; sprawy rolne — zamiast p. Strojnowskiego — p. Karwacki, poczta — zamiast Sanojcy — p. Dobrzański.

Przewodniczący Byrka na zapytania posłów wyjaśnił, że zamierza zwołać następne posiedzenie Komisji we wtorek, *11 grudnia* (!)

Pos. tow. Czapiński zwrócił się do przewodniczącego, ażeby przynajmniej większych budżetów nie wyznaczano nagle, na następny dzień, jak to było w roku zeszłym.

Przewodniczący Byrka oświadcza, że „postara się", ale to nie tylko od niego zależy. (?)

Prezydjum Z.P.P.S.

Z. P. P. S. powołał w dn. 5 listopada tow. D. Kłuszyńską na stanowisko swojej wice - prezeski i zarazem przewodniczącej sekcji senackiej Z. P. P. S.

Prezydjum Z. P. P. S. składa się więc w tej chwili z tow. tow. M. Niedziałkowskiego (prezesa), K. Czapińskiego i D. Kłuszyńskiej (wice - prezesów), Br. Mikołajewskiego (sekretarza) i Z. Piotrowskiego (skarbnika).

Odroczenie

sesji Sejmu i Senatu

Jak to było zgóry rzeczą zgoła pewną, — wczoraj nastąpiło odroczenie sesji Sejmu i Senatu na przeciąg dni trzydziestu.

„Odnośny" urzędnik zakomunikował o tem wydarzeniu pp. Świtalskiemu i Raczkiewiczowi.

Jeden dzień czwartego Sejmu

Przebieg wtorkowego posiedzenia Sejmu opisaliśmy wczoraj możliwie dokładnie. „Ostatnim akordem" tego posiedzenia była mowa p. referenta generalnego budżetu, pos. B. Miedzińskiego.

W czwartym Sejmie utarł się pewien najdziwaczniejszy pod słońcem zwyczaj; gdy mówią ministrowie, — unikają ze wszystkich sił jakiegokolwiek tematu, któryby mógł wywołać polemikę polityczną; Klub B.B.W.R. milczy, jak zaklęty; zabiera natomiast głos p. referent generalny budżetu, będący regulaminowo organem CAŁEGO Sejmu, zabiera głos OSTATNI, a więc wtedy, gdy mu już nikt odpowiedzieć nie może, i... wymyśla „stylem koszarowym" mówcom opozycji, pewny oklasków „swojej" większości, oraz obojętnej pobłażliwości „swego" marszałka". Ten sposób... debaty „budżetowej" nikomu pod żadnym względem nie zaimponuje; WRAŻENIE NIESMAKU góruje o wiele ponad wrażeniem oburzenia z powodu obelg. Dziwić się tylko należy, że kierownicy B.B.W.R. i sam p. marszałek Sejmu nie rozumieją takich — zdawałoby się — prostych rzeczy.

S. K.

Przegląd prasy

POSIEDZENIE SEJMU.

Cóż może pisać prasa „sanacyjna" o ostatniem posiedzeniu **Sejmu?** Oczywiście to, co zwykle, że wystąpienia mówców opozycji były „jałowe", pozbawione argumentów, „nie zawierały nic nowego". Powtarzają sanacyjni sprawozdawcy te same co roku ogólniki, nie probując polemizować z zarzutami opozycji.

Natomiast suchy komentarz do budżetu, jaki wygłosił p. min. **Zawadzki,** który nawet nie probował przeprowadzić głębszej analizy obecnej sytuacji gospodarczej i nakreślić jakiegoś szerszego **planu walki z kryzysem — oraz — żonglerską mowę p. Miedzińskiego,** który pływając po powierzchni zagadnień, polemizował nie z istotą zarzutów opozycji, a z dowolnie wybranemi zdaniami — organy prorządowe wynoszą pod niebiosa.

Z mówców niesanacyjnych **„Gazeta Polska"**, jak i inne pisma prorządowe odniosły się ciepło jedynie do przemówienia p. **Stahla,** który, jak wiadomo, dokonał małego rozłamu w **Stronnictwie Narodowem.** Wprawdzie p. **Stahl** nie jest, ani dobrym mówcą, ani nie powiedział nic ciekawego, ograniczając się do paru ogólnikowych frazesów na temat „państwa narodowego" i konieczności „zmiany ustroju" — to jednak ta blada mowa zyskała aplauz nie ze względów na swą treść i formę, ale ze względu na niepiękną rolę, jaką spełnia p. **Stahl.** Zajmuje się on dywersją na prawicy. Rozbijacka robota w pewnym stopniu udaje mu się, gdyż poza jego grupą, odłączyło się od **Stron. Narodowego** jeszcze szereg grupek. Sanacja jest wdzięczna za to p. **Stahlowi,** a jej sympatje zyskał już sobie zupełnie, gdy zapewnił, że „ruch młodych narodowców nie jest ruchem **opozycyjnym** ani prorządowym". Rola dywersancka p. **Stahla** widocznie bije w oczy, zwłaszcza w tych momentach, gdy palące zagadnienia i walki stara się zbagatelizować, nazywa je anachronizmem, a uwagę społeczeństwa chce zwrócić gdzieś w mglistą i daleką przyszłość nieokreślonej zmiany ustroju.

Ale to właśnie jest na rękę „sanacji" i dlatego jej organy piszą z uznaniem o p. **Stahlu**, a p. Miedziński z radością przyjął jego ofertę. Każdy rozbijacz i dywersant miły jest „sanacyjnemu" sercu.

GAFFA.

Nie pałamy miłością do zamordowanego w Marsylji króla **Jugosławji Aleksandra.** Raczej wprost przeciwnie. Ale zwyczaje parlamentarne, pewna kurtuazja międzynarodowa ma swoje znaczenie. Tymczasem, jak widać ze sprawozdań sejmowych p. **marsz. Świtalski,** ani jednym słowem nie wspomniał o zgonie jugosłowiańskiego, jak i o śmierci króla belgijskiego **Alberta.** Parlament francuski odbywał z tej okazji specjalne żałobne posiedzenie.

Fakt ten wywołał powszechne zdziwienie. Przesadą by było wysuwanie z niego politycznych wniosków. Była to raczej gaffa, która jednak nie będzie zagranicą mile przyjęta. Ciekawe by było, czy w wypadku, gdyby umarł **Hitler p. Świtalski** też by zapomniał...

P. IDZIKOWSKI.

Obrady wybranego w brzeskich wyborach Sejmu nie dadzą zainteresowania. Pisze o tem **„Głos Narodu".**

Natomiast twierdzi organ krakowski, społeczeństwo interesuje się **ostatnio wykrytemi nadużyciami działaczy sanacyjnych: aferą żyrardowską, sprawą p. Wyrostka, kombinacjami** posła **BB. Idzikowskiego.** O tym ostatnim „Głos Narodu" pisze:

„Nie był to byle kto zwłaszcza w kołach rzemieślników warszawskich. Jako sekretarz związku cukierników, wydobył od niego 60.000 zł. na wybory, ale nie cała ta suma znalazła się w kasie wyborczej B. B. Mówią, że tylko połowa. Dopiero teraz, gdy powinęła się noga posłowi Idzikowskiemu, opowiada się głośno o tem w kołach zainteresowanych. Opowiada się także wiele innych rzeczy, o których dotąd milczano, bo to jednak było, bezpieczniejsze. Okropna musi być atmosfera, jeżeli przemilcza się nadużycia w obawie konsekwencyj, jakie mogłyby spaść czy to na jednostki czy organizacje w razie ich ujawnienia.

SUBWENCJE I KONFISKATY.

W kasach państwowych na oświatę, czy na walkę z bezrobociem brak rzekomo pieniędzy. Ale jest ich dosyć na subsydjowanie sanacyjnych organizacji. Nie tylko Zw. Pracy Obywatelskiej Kobiet dostał 1.600.000 zł. subsydjum. Wszystkie inne organizacje szczodrze są zasilane. M. in. rewolucyjny „Legjon Młodych" też nie gardzi subsydjami. „Dziennik Wileński" donosi:

„W Poznaniu „Legjon Młodych" Uniw. P. otrzymał w roku ak. 1933—34 subsydjum w wysokości 2.000 zł., „Związek Polskiej Młodzieży Demokratycznej" 1.000 zł., „Myśl Mocarstwowa" 1.000 zł."

Ale co najkomiczniejsze, odezwy tego samego subsydjowanego **„Legjonu Młodych"** są konfiskowane. Taki los spotkał odezwę tej organizacji. Pisze o tej konfiskacie **„Słowo"**:

Odezwa ta miała być rozdawana w Dniu Zadusznym przy cmentarzach. Nawiązując do zmarłych za Ojczyznę, odezwa zajmowała nader ostre stanowisko antyreligijne i klasowe nie odróżniając się pod tym względem od typowych ulotek komunistycznych. Mimo tego, że zakończona była frazesami o wierności dla idei Marszałka Piłsudskiego, starostwo widziało się zmuszone odezwę skonfiskować.

„Słowo" cieszy się z tej konfiskaty, gdyż „Legjoniści" ośmielili się zająć stanowisko antyreligijne i klasowe, a to żubrom się nie podoba. Po kie licho jednak jedni i drudzy siedzą w jednym „jednolitym" obozie. Czyżby łączyła ich tylko możność korzystania z subwencji?

S - ek.

Prawdziwy nastrój mas

Wielkie zwycięstwo naszego ruchu podczas wyborów do wydziału robotniczego w „Pe-Pe-Ge"

(Od własnego korespondenta).

Sprawdzianem popularności P. P. S. i zaufania mas pracujących do klasowych związków zawodowych jest wynik wyborów do wydziału robotniczego w największej na Pomorzu fabryce „Pe-Pe-Ge".

Na 1719 głosujących lista nasze Centr. Zw. Rob. Przem. Chemicznego otrzymała 1408 głosów i 9 mandatów.

Z. Z. Z. otrzymał 311 głosów i 1 mandat.

Próba rozbicia klasowego związku nie udała się. Represje stosowane przez nadzór sądowy do robotników **socjalistów w rezultacie przyniosły odwrotny skutek od zamierzonego.**

Zamiast zapowiadanego „pogromu socjalistów" mamy znaczny przyrost głosów i zwiększoną liczbę mandatów.

„Sanacja" poniosła sromotną klęskę.

Z. Z. Z. skompromitował się, bodaj — na naszym gruncie — już definitywnie.

Fałszowanie list wyborczych w Zagłębiu Saary

Przywódca socjalistów w Zagł. Saary tow. Braun bawił w tych dniach w Londynie w towarzystwie przedstawicieli komunistów i katolików. Delegacja przybyła do Londynu, by przedstawić Rządowi angielskiemu groźną sytuację w Zagł. Saary i skłonić go do wywarcia nacisku na Ligę Narodów, by ona więcej uwagi poświęciła sprawie plebiscytu w Zagłębiu.

Delegacja oświadczyła, że listy wyborcze, układane w poszczególnych miejscowościach, roją się od fałszerstw. Wpisuje się na listy nieboszczyków, dzieci nieletnie, umysłowo chorych i t. d. Delegacja oblicza, że do dnia plebiscytu liczba fikcyjnych wyborców dosięgnie cyfry 80 tys., co na ogólną liczbę wyborców — 532 tys. — stanowi już poważny procent.

Pozatem zachodzi poważna obawa puczu hitlerowskiego wrazie niepomyślnego dla Hitlera wyniku wyborów.

Delegacja domaga się od Ligi Narodów zezwolenia na organizowanie samoobrony ludności przed terorem hitlerowskim.

Czyja wina?

Dlaczego nie ubezpieczono robotników?

Przy robotach wodnych na Żeraniu zatrudnionych było od lipca 1933 przez Państwowy Zarząd Wodny kilkuset robotników, z pośród których w październiku r. b. około 300 zwolniono.

Roboty wykonywane były w warunkach nader ciężkich. Robotnicy stali często po kolana w wodzie. Zadawane były „lekcje" do wykonania. Kto nie wykonał przepisanej ilości robót, tego zwalniano.

Ale stała się rzecz gorsza. Bo oto nie wiadomo dlaczego, czy przez opieszałość, czy przez niewłaściwe komentowanie ustawy o Funduszu Bezrobocia robotników nie ubezpieczono i obecnie robotnicy zwolnieni w październiku mają zaliczone po 16 dniówek, pomimo, że przepracowali rok lub więcej.

Robotnicy ci chodzą od urzędu do urzędu i wszędzie zbywają ich obiecankami lub odsyłają do drugiego urzędu.

Chcielibyśmy usłyszeć od Państwowego Zarządu Wodnego, czy robotnikom zwolnionym w październiku przysługuje prawo do korzystania z Funduszu Bezrobocia czy nie i czyja to wina, jeżeli nie zostali oni we właściwym czasie zarejestrowani?

Czy dlatego tylko, że są to robotnicy fizyczni, to można ich tygodniami za nos wodzić?!

Rozstrzyga się los Rządu Doumergue'a

Grupy „lewicy demokratycznej" w Senacie francuskim i republikanów socjalnych w Izbie deputowanych powzięły we wtorek decyzje, skierowane przeciwko planom i polityce Rządu Doumergue'a. P. Doumergue przyjął wieczorem delegacje obydwu grup i odbył szereg dalszych konferencyj. Położenie gabinetu staje się coraz to bardziej niepewne.

CHAOS WŚRÓD RADYKAŁÓW.

Paryskie koła polityczne z uwagą śledziły przebieg obrad grupy radykalnej, które zakończyły się uchwałami, określającemi stanowisko radykałów w sprawie ustrojowej i zarazem unikającemi otwartego zerwania z premjerem Doumergue'em. Uchwała sugeruje kompromis przez to, iż radykałowie oświadczają gotowość starania się o uchwalenie budżetu na rok 1935 w jaknajkrótszym czasie. W ten sposób zostałaby odsunięta kwestja prowizorjum budżetowego, co do której istnieją konflikty między premjerem a partją radykalną. Premjer Doumergue nie ukrywał jednak— że pragnie uzyskać niezbędne kredyty na pierwszy kwartał 1935 roku w tym celu, aby nie był zmuszony do zrezygnowania z prawa rozwiązania Izby. Uchwalenie prowizorjum budżetowego nie jest więc dla premjera kwestją natury technicznej i finansowej, jak tego chcą radykałowie, ale kwestją natury politycznej. (PAT.).

OPINJA PRASY PARYSKIEJ.

Sytuacja polityczna jest niezwykle naprężona. Przeważa zdanie, że przesilenie gabinetowe jest nieuniknione. Według krążących pogłosek ministrowie radykałowie z Herriotem na czele zgłosili już swe ustąpienie podczas posiedzenia rady ministrów i jedynie ulegając silnym namowom prezydenta Republiki Lebrun'a, zgodzili się na odroczenie decyzji w tej sprawie do czwartku.

„Matin" twierdzi, że wtorkowe posiedzenie Rady ministrów było niezwykle burzliwe. Pomiędzy Herriotem i premjerem Doumergue'm doszło do ostrej utarczki słownej. Jedynie dzięki interwencji prez. Lebrun ministrowie radykalni nie zgłosili natychmiast swej dymisji.

„Petit Parisien" wyraża opinję, że w razie przesilenia gabinetowego prezydent Lebrun powierzy misję utworzenia nowego gabinetu Doumergue'owi i dopiero w razie jego odmowy zwróci się do przewodniczącego izby deputowanych Fernanda Bouisson, lub innej osobistości politycznej. (ATE.).

NIEMA POROZUMIENIA.

Agencja Havasa donosi, że jak się zdaje wszystkie możliwości porozumienia zostały wyczerpane i wtorkowe posiedzenie rady ministrów stanowiło wstęp do przesilenia rządowego.

„Petit Parisien" pisze: trudno jest wierzyć w to, że istnieją jeszcze jakiekolwiek szanse pojednania. Na wypadek przesilenia prezydent Lebrun zaofiaruje ponownie władzę Doumergue'owi, który nie pozostał w mniejszości.— Na wypadek jego odmowy, prezydent powoła niewątpliwie Bouissona lub Lavala, a może nawet marszałka Petain.

Zdaniem „Oeuvre" wydaje się mało prawdopodobnem, aby grupa radykalna, zmieniła swe stanowisko. Ponieważ Doumergue nie ustąpi, kryzys należy uważać za otwarty.

Prawicowe „Echo de Paris" oraz „Le Jour" podobnie jak socjalistyczny „Populaire" uważają przesilenie za nieuchronne i przewidują, że następcą Doumergue'a, będzie minister Laval. (PAT).

P. Goemboes konferuje w Rzymie z Mussolinim

W Palazzo Venezia odbyła się we czwartek pierwsza konferencja pomiędzy premjera Goemboesem a Mussolinim. W konferencji, która trwała przeszło dwie godziny, wziął udział również podsekretarz stanu Suvich.

Wczoraj o godz. 4-ej po południu nastąpiła druga konferencja. Premjer węgierski opuścił Rzym wieczorem po przyjęciu o Papieża na audjencji prywatnej.

Mowa min. Benesza

Rozchodzą się drogi polityki polskiej („sanacyjnej") i polityki czechosłowackiej

Min. spraw zagranicznych Czechosłowacji dr. E. Benesz wygłosił we wtorek mowę w Izbie poselskiej. Z mowy tej wyjmujemy ustępy, dotyczące stosunków z Polską. *Red.*

Benesz oświadczył: między Czechosłowacją a Polską trwa stan wzajemnej rezerwy politycznej. Różnice, jakie wynikły ub. wiosny między obu państwami po znanej ówczesnej kampanji prasy polskiej, wywołanej po 26 stycznia— nie straciły wprawdzie swego lokalnego charakteru. Jako takie zostały określone przez Rząd polski. Podkreślona została natomiast różnica poglądów, na niektóre ważne zagadnienia ogólnej polityki europejskiej. Świadczą o tem: obecny stan stosunków polsko - francuskich, odpowiedź Polski w sprawie Paktu Wschodniego, wizyta premjera Goemboesa w Warszawie, stosunki Polski z Małą Ententą, dalszy ciąg antyczeskiej kampanii części prasy polskiej i inne jeszcze sprawy o charakterze formalnym i rzeczowym, nad któremi narazie nie trzeba się rozwodzić.

Dobrem jest, że rzeczywisty stan ustosunkowania się Polski do Czechosłowacji wyjaśnia się przez postępujące precyzowanie polityki polskiej. Jest to lepsze, niż pozostawanie w niepewności co do charakteru tych stosunków. Musimy je jednakże uważać nie za przejściową taktykę, ale za ważne i trwałe fakty polityczne i liczyć się z niemi spokojnie zarówno obecnie jak i na przyszłość. Wypływają z tego dla nas pewne niewygody, ale równocześnie także wielkie korzyści. Naszym obowiązkiem jest wyzyskanie ich. Nie będziemy przechodzili do porządku dziennego ani nad jedną ani nad drugą sprawą. Wydarzenia te bierzemy na przyszłość pod uwagę w naszych kalkulacjach politycznych. Nie można przeto zarzucać Polsce lub też potępiać ją za to, że prowadzi politykę swoich interesów tak, jak je rozumie. I my tak czynimy i tak będziemy czynić nie ukrywając przytem w niczem naszych celów i planów, które nie były, nie są i nie będą skierowane przeciw Polsce, które jednakże chcą zdecydowanie i konsekwentnie bronić żywotnych interesów i godności naszego państwa w zgodzie z ogólnym interesem pokoju europejskiego. (PAT.)

Zgon Teodora Sztekkera

Wczoraj rano w klinice chorób wewnętrznych Uniwersytetu Warszawiego zmarł po kilkudniowej chorobie — znany zapaśnik zawodowy Teodor Sztekker.

Śmierć Sztekkera nastąpiła w bardzo tajemniczych okolicznościach i na jej temat krążą dwie wersje: jedna, że zgon nastąpił wskutek zakażenia krwi i druga, że przed kilku miesiącami podczas zawodów zapaśniczych w Szwajcarji w Brnie, jeden z zapaśników rzucił Sztekkera o dywan tak silnie, że nastąpiły powkiłane obrażenia wewnętrzne. Dopiero po kilku miesiącach, t. j. przed dwoma tygodniami, Sztekker, przebywający w swym majątku Chawłowo w pow. błońskim dostał nagle silnej gorączki i nieprzytomnego przewieziono karetką pogotowia prywatnego do kliniki uniwersyteckiej.

Stan zdrowia Sztekkera w ciągu 12-u dni nie ulegał zminaie.

Wreszcie wczoraj rano Sztekker, nie odzyskawszy przytomności, zmarł.

Proces Sylwestra Matuski,

sprawcy zamachów na pociągi kolejowe

W ubiegły poniedziałek rozpoczął się w Budapeszcie proces przeciw Sylwestrowi Matusce, sprawcy zamachów na pociągi kolejowe.

Matuska już raz skazany został przez sądy austrjackie na 6 lat więzienia za zamach kolejowy koło Anzbach pod Wiedniem i odsiadywał karę w jednem z więzień austrjackich. Niedawno zaś Węgry zażądały wydania Matuski, celem osądzenia go za zamach na pociąg pośpieszny Wiedeń — Budapeszt. Zamachu tego dokonał Matuska w nocy z dn. 12 na 13 września 1931 r. w pobliżu wysokiego wiaduktu koło Bia Torbagy. Podłożył on pod szyny naboje ekrazytowe, połączone przewodnikami z baterją elektryczną. Gdy pociąg przechodził po szynach przez wiadukt, pod naciskiem szyn nastąpiło połączenie, które spowodowało wybuch. Siłą wybuchu pięć wagonów spadło z wysokości 25 i pół metra, przyczem 22 osoby poniosły śmierć, a 14 osób zostało ciężko poranionych.

Matuska z początku twierdził, że jest jedną z osób poszkodowanych przy katastrofie i chociaż zeznania jego wydawały się podejrzane, władze kolejowe wysłały go wraz z innymi pasażerami, którzy ocaleli, do Wiednia. Później jednakże na żądanie władz węgierskich Matuskę w Wiedniu aresztowano. Przy rewizji dokonanej w mieszkaniu Matuski, wykryto naboje ekrazytowe. Z temi dowodami w ręku Matuskę wzięto pod krzyżowy ogień pytań. Wreszcie złożył on wyczerpujące zeznanie.

Zaznaczyć należy, iż wydanie Matuski władzom węgierskim nastąpiło po otrzymaniu przez władze austrjackie zapewnienia, że nie zostanie on skazany na śmierć, w tym bowiem czasie, gdy Matuska dokonał swych przestępstw w Austrji nie było jeszcze kary śmierci. Wprowadzili ją dopiero chrześcijańsko-społeczni po zduszeniu ruchu socjalistycznego.

Podczas przesłuchania w Austrji Matuska symulował obłęd. Twierdził on, że chce założyć partję komunistyczną na podstawach religijnych. Psychjatrzy, którzy zbadali Matuskę, uznali go odpowiedzialnym za swe czyny.

Na procesie w Budapeszcie Matuska w dalszym ciągu usiłuje symulować obłęd. Chwilami sprawia wrażenie człowieka przybitego i bez woli, to znowu podnieca się i żywo reaguje na wszystko.

Prokurator oskarża Matuskę o spowodowanie słynnych na cały świat katastrof pod Anzbach, pod Jüteborgiem i koło Bia-Torbagy.

Przed sędzią śledczym w Budapeszcie zeznał Matuska, iż do wykolejenia pociągów namawiał go „duch Lea". Leo był to znajomy Matuski z r. 1927, z którym wspólnie chcieli założyć sektę religijną.

Matuska również przed sądem stale powołuje się na „ducha Lea", pod którym zjawia się u niego szatan, namawiając go do zbrodni.

Gdy sędzia przerwał Matusce te brednie, wytykając mu symulację, Matuska oburzony zerwał się i zawołał: Jeżeli jest Bóg, to musi być także szatan.

Wobec często burzliwego zachowywania się Matuski w sądzie, sędzia polecił nałożyć mu kajdany, co też wykonano.

Zuchwały napad na pociąg

Bandyci zrabowali pod Warszawą 38 tys. zł.

Niezwykle zuchwały napad rabunkowy zdarzył się wczoraj w nocy między Płochocinem i Ożarowem (pow. błoński).

Do Warszawy zdążał pociąg osobowo-towarowy z wagonem ambulansowym, w którym znajdowała się kasa żelazna, zawierająca 38.000 zł. Pieniądze te stanowiły własność skarbową i wieziono je do Warszawy z różnych kas kolejowych.

Nikt nie zwrócił uwagi na trzech podróżnych, którzy wsiedli do pociągu w Płochocinie, ostatniej stacji, na której pociąg zatrzymuje się przed Warszawą. Gdy pociąg znajdował się wpobliżu Ożarowa, do wagonu ambulansowego, strzeżonego przez konduktora i bagażowego, wtargnęło nagle 3 zamaskowanych drabów.

— Ręce do góry — zawołali, jednocześnie mierząc z rewolwerów do konwojentów.

Wszelki opór okazał się niemożliwy.

Jeden z bandytów stał z rewolwerem na czatach. Dwu pozostałych wzięło kasę żelazną, wyrzuciło ją z pociągu. Następnie bandyci pociągnęli za hamulce i korzystając z wolniejszego biegu pociągu, wyskoczyli z wagonu już na terenie pow. warszawskiego.

Gdy tylko pociąg stanął, wszczęto natychmiastową pogoń za bandytami i zaalarmowano posterunki policyjne.

Dotychczasowe śledztwo ujawniło rozprutą „rakiem" kasę żelazną, porzuconą w odległości około kilometra od Ożarowa. Ślady kół wskazują, że na bandytów oczekiwała furmanka.

Dalszemi dochodzeniami zajmuje się Urząd Śledczy w porozumieniu z władzami powiatu błońskiego i warszawskiego. Przeprowadzono szereg aresztowań. Bliższe jednak szczegóły są trzymane w tajemnicy.

STAN POGODY w|g PIM

POGODA. POCHMURNO

Pogoda o zachmurzeniu zmiennem, miejscami deszcze, zwłaszcza na południowym zachodzie kraju. Umiarkowane, chwilami porywiste, wiatry południowo - wschodnie i wschodnie.

Z WCZORAJSZEJ GIEŁDY

Dolar St. Zjedn. 5.28,5, Dolar złoty 8.91, Rubel złoty 4.58,5, Funt szt. 26.42, Dolarówka 53, 3 proc. poż. Budowlana 46.50, 4 proc. poż. Inwestycyjna 116, 7 proc. poż. Stabilizacyjna 77, Bank Polski 95.

WILLIAM LOCKE 32)

RÓD BALTAZARÓW

(Autoryzowany przekład Bolesławy Kopelówny)

— To dobrze — rzekł Quong-Ho.

— Wiem, że dobrze — zauważył Baltazar, ziewając. — Ale innego wieczoru prowadźmy nieco bardziej inteligentną rozmowę.

Quong-Ho odszedł, mając nakoniec zupełnie spokojne sumienie. Ostatecznie, czy pan jego nie ma racji? Cóż mógłby zrobić, coby miało jakąkolwiek wartość w świecie, pogrążonym brutalnie w chaosie wojny? Czy nie służy najistotniejszym interesom ludzkości, wycofawszy się w tym momencie w zacisze poświęciwszy plon swej ogromnej wiedzy przyszłemu pokoleniu?

— Żołnierze — rzekł Quong-Ho następnego dnia, spoglądając w bezmyślne topazowe oczy kozy, którą doił — są tak liczni, jak źdźbła piasku na pustyni, a politycy — jak moskity nad bagnem; znikają i świat nie odczuwa ich braku, ale filozofowie stanowią rzadkość i strata jednego z nich jest wielką klęską dla świata.

— Me—e—e — beknęła koza.

— Widzę, że i ty odznaczasz się rozumem — zauważył Quong-Ho—umiesz ocenić przywilej mieszkania pod jednym dachem z uczonym Baltazarem.

Wybuchnął niezwykłym u niego śmiechem. Prowadzenie rozmowy z kozą podziałało na jego wyrafinowany zmysł humoru. A mimo wszystko dał w ten sposób wyraz swemu głęboko zakorzenionemu przekonaniu. Dla tego młodego Chińczyka o bystrym umyśle, Baltazar był człowiekiem, odznaczającym się niesłychaną intelektualną siłą. Już sama znajomość abstrakcyjnych nauk zachodniego świata wystarczyłaby dla zyskania szacunku Quong-Ho, ale rozległa chińska erudycja Baltazara, którą uznawali z zachwytem Mandaryni, uczeni i inni wielcy ludzie Chin — była dla jego ucznia powodem czci, graniczącej nieomal z bałwochwalstwem.

Baltazar, pomimo swego patrjarchalnego wieku, zdobył sobie również szacunek swego ucznia cudowną siłą muskułów i niezwykłą wytrzymałością. W czasie zimy, kiedy bezlitosna pogoda uniemożliwiała pracę na roli — a na tem pustkowiu wśród wydm pogoda ulegała wszelkim możliwym kaprysom meteorologicznym — Baltazar, sprowadziwszy z Londynu specjalne rękawice, dawał swemu uczniowi lekcje boksu. Z początku Quong-Ho był zgorszony. Jakże to taka niegodna istota, jak on, może, chociażby na niby, uderzyć swego pana w jego wielce czcigodne oblicze? Baltazar poprosił go, aby zechciał spróbować: za każde uderzenie udzieli mu dodatkowo jednej godziny lekcji. Quong-Ho, zachęcony tak wspaniałą nagrodą, zabrał się do tego zrazu nieufnie, potem z wysiłkiem, potem z zapałem, potem desperacko, wkońcu wymierzał razy zupełnie naoślep, ale ani razu nie udało mu się zaskoczyć przypadkowym ciosem swego uśmiechniętego nauczyciela.

— Widzisz, Quong-Ho — rzekł Baltazar — to jest także nauka. Teraz ja ciebie uderzę — zamierzył się i uderzył go lewą ręką, a Chińczyk, chwiejąc się, zatoczył się na drugi koniec pokoju. — Ale jednocześnie jest to gra — dodał, podnosząc rękę do góry — gdyż to, co zrobiłem w tej chwili, nie zabolało cię w najmniejszym stopniu.

Quong-Ho potarł szczękę. — Było to jak pocałunek motyla — zauważył.

— Na tem kończy się pierwsza lekcja. Angielska etykieta wymaga teraz, abyśmy podali sobie ręce.

Gdy załatwili tę formalność, Baltazar ciągnął dalej:

— Wy najmniej ze wszystkich nieangielskich narodów macie prawo dziwić się temu. — Czyż ta sama ceremonja nie istnieje w waszym kraju przeszło dwa tysiące lat? Czyż nie wspominają o niej Analekty?

— Panie — rzekł zadyszany i spocony Quong-Ho — zapomniałem o tem niegodnie.

— Czyż Mistrz nie powiedział: *„Prawdziwy gentleman nigdy się nie spiera o zajęcie pierwszego miejsca. Ale jeżeli gdzie duch współzawodnictwa jest nieunikniony, to właśnie na meczu strzelniczym. Nawet tam jednak gentleman pozdrawia grzecznie przeciwników, zanim zajmie swoją pozycję"*. — Powinniśmy byli podać sobie ręce przed rozpoczęciem, ale zrobimy to następnym razem. *„Również robi to wówczas, gdy, przegrawszy, wycofuje się, aby przyjąć karę"*. Twoją karą jest utrata dodatkowych lekcyj. *„W ten sposób, nawet współzawodnicząc, pozostaje prawdziwym gentlemanem"*.

— Teraz już przypominam sobie — rzekł Quong-Ho.

— Cieszy mnie to — odpowiedział Baltazar. — Oto podniosła atmosfera, w jakiej powinniśmy kontynuować tę niesłychanie wzmacniającą zdrowie naukę i rozrywkę.

(D. c. n.)

Jeszcze o wyborach Magistratu w Lublinie

(Kor. własna).

W poniedziałek 29 ub. m., odbyło się pierwsze posiedzenie Rady Miejskiej. Nasze protesty z powodu nadużyć wyborczych nie zostały przez p. wojewodę uwzględnione ze względów formalnych; widocznie województwo nie uważało za stosowne sprawdzić podanych przez nas faktów nadużyć, które pozbawiły nas kilku mandatów.

Przebieg posiedzenia był kompromitujący dla tutejszej „sanacji". Posiedzenie, na którem było tylko 2 punkty: ustalenie pensji dla prezydenta i wiceprezydenta i wybór magistratu trwało 7 godzin. Pomimo sztuczek wyborczych, o których pisaliśmy w „Robotniku" zaraz po wyborach, nie udało się bebekom uzyskać bezwzględnej większości; nie postarano się również, by przed posiedzeniem sklecić sztuczną przynajmniej większość dla dokonania wyborów prezydenta. Zrobiono to dopiero na posiedzeniu.

W pierwszem i drugiem głosowaniu na kandydata „sanacji" padły 23 głosy i 25 kartek białych; dopiero w trzeciem głosowaniu kandydat „sanacyjny", p. Piechotka, otrzymał 25 głosów przez pozyskanie przez „sanację" dwóch głosów burżuazji żydowskiej.

P. P. S. Klub nie wystawił swojego kandydata na prezydenta, zaznaczając w ten sposób, że obecnej Rady miejskiej za przedstawicielstwo ludności, ze względu na niesłychane nadużycia wyborcze, nie uznaje.

Większość „sanacyjno" - żydowska wykazała swą „dbałość o dobro miasta" przez uchwalenie wysokiej pensji dla prezydenta, wynoszącej razem z dodatkami około 1500 zł., w mieście niesłychanie zadłużonem: w którem opieka społeczna w czasach kryzysu i bezrobocia została prawie zupełnie zlikwidowana z powodu braku funduszów na ten cel.

Nietylko w Warszawskiej rzeźni hulają nożownicy

W Wilnie w rzeźni miejskiej na tle konkurencji o prawo do pracy ugodzony został śmiertelnie nożem Eljasz Prużan przez Arona Lejbowicza. Związek robotników zatrudnionych w rzeźni wnosi memorjał do Rady Miejskiej z prośbą o usanowanie stosunków, które prowadzą do tak pożałowania godnych zajść.

Różne wiadomości z całego kraju

BESTJALSKI NAPAD BANDYCKI NA KOBIETY.

Na drodze powiatowej w Jodłówce Tuchowskiej koło Tarnowa trzej bandyci napadli na jadące do Tarnowa na zakupy: Idesę Weis, Bajlę Gründberg, Libę Steindling i Bajdę Sellender z Ołpin koło Jasła. Napastnicy pobili ciężko woźnicę, oraz jadące kobiety. Bajdę Gründberg wyrzucono na pobliską łąkę i pobito tak silnie, że niebawem zakończyła życie. Bajla Sellender walczy ze śmiercią.

Sprawcy napadu zrabowali gotówkę i garderobę ogólnej wartości 1,000 zł., poczem zbiegli.

KOSZMARNE SAMOBÓJSTWO DWUCH PRZYJACIÓŁ.

W Zakopanem na bulwarach Słowackiego znaleziono zwłoki dwuch mężczyzn, zmarłych wskutek porażenia prądem.

Leżeli oni obok siebie w odległości 1 metra, połączeni drutem, którego wolny koniec zarzucony był na przewody wysokiego napięcia.

Ze znalezionych przy denatach dokumentów wynika, że są to zwłoki Emanuela Żurka z Dziedzic, lat 34 i Józefa Paszka z Czechowic, lat 32. W zaadresowanym do władz bezpieczeństwa liście podają oni, że powodem samobójstwa była niechęć do życia.

Obaj denaci bawili w Zakopanem już od dłuższego czasu.

NOWE MOLO W GDYNI.

Budowa mola pasażerskiego w Gdyni na miejscu dawnego drewnianego, posuwa się naprzód. Molo będzie oddane do użytku jesienią roku przyszłego.

NADUŻYCIA W ŁÓDZKIEJ OCHOTN. STRAŻY OGNIOWEJ.

W związku z nadużyciami, ujawnionemi w łódzkiej ochotniczej straży ogniowej aresztowano we wtorek sierżanta straży, Pahla, pod zarzutem przywłaszczenia 1,000 zł.

Już przed kilku dniami aresztowano jednego z naczelników, Sitkiewicza, oraz jego zastępcę, Kałużyńskiego.

Dalsze dochodzenia w toku.

NAPAD NA FARMACEUTKĘ UBEZPIECZALNI.

W Łodzi na ul. Piotrkowskiej 17, dokonano napadu na farmaceutkę, Stanisławę Wiercińską, zatrudnioną w aptece Ubezpieczalni.

Gdy Wiercińska po ukończeniu pracy wyszła z apteki, osobnik, który przez pewien czas kroczył za nią, podstawił jej nogę tak, iż upadła na bruk, poczem wyrwał jej torebkę i szybko rzucił się do ucieczki.

Jak się okazało, w torebce znajdowało się 200 zł. oraz złoty zegarek wartości około 400 zł. Policja zarządziła energiczny pościg za napastnikiem, którego ujęto.

SYFILITYK ZAMORDOWAŁ SWE DZIECI I POPEŁNIŁ SAMOBÓJSTWO.

Mieszkaniec wsi Gnojna, gminy dobromyskiej, Konstanty Pacewicz, lat 28, w czasie nieobecności żony zarżnął brzytwą dwoje swoich dzieci, Marję lat 4 i Olgę lat 2, trzytygodniową zaś dziewczynkę okaleczył, poczem sam sobie poderżnął gardło, a następnie powiesił się w sieni.

Pacewicz od dłuższego czasu chorował na kiłę, zaraził żonę, dzieci zaś obciążone były dziedzicznie i to było przyczyną zabójstwa i samobójstwa.

ADWOKAT SKAZANY ZA ORGJE Z NIELETNIEMI.

Adwokat Leon Dembiński z Bydgoszczy skazany został za orgje z nieletniemi dziewczętami na 2 lata więzienia i utratę praw obywatelskich na lat 5. Oskarżona Woźniak za stręczenie do nierządu dziewcząt, skazana została na 3 lata więzienia i utratę praw obywatelskich na lat 5. Rozprawa odbyła się przed Sądem Okręgowym w Poznaniu, przy drzwiach zamkniętych.

O Zw. Pracy Ob. Kobiet

Sprostowanie urzędowe

W związku z artykułem p. t. „Z za kulis „wojny domowej" w Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet", na zasadzie art. 21 dekretu w przedmiocie tymczasowych przepisów prasowych z dnia 7.II 1919 r. (Dz. Pr. 1919 r. Nr. 14, poz. 186) proszę o zamieszczenie poniższego sprostowania.

Nieprawdą jest, że Komisarjat rządu na m. st. Warszawę upoważnił Urząd Pocztowy do przesyłania całej korespondencji Zarządu Głównego Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet na ręce p. Jaroszewiczowej, prawdą bowiem jest, że żaden urząd pocztowy w Warszawie takiego upoważnienia Komisarjatu Rządu na m. st. Warszawę nie otrzymał.

Prawdą również jest, że Komisarjat Rządu na m. st. Warszawę pismem z dnia 5 b. m. Nr. BS.II — 61316 powiadomił Urząd Pocztowy Warszawa I (Oddział Poczty Miejskiej) o mianowaniu przezeń kuratora w stowarzyszeniu „Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet", prosząc równocześnie tenże Urząd o doręczenie temuż kuratorowi całości korespondencji, skierowanej do Zarządu Głównego Z. P. O. K.

Za Komisarza Rządu
(Adam Wysokiński).

Za niestawienie się na rozprawę -- do więzienia!

(Kor. własna).

Przed sędzią grodzkim Łazarowem, który przybył do Tarnowa z Nowego Sącza, na miejsce sędziego grodzkiego Trybuły (za niegrzeczność przeniesionego nagle do zapadłej dziury na prowincji), toczyła się rozprawa przeciwko Jędrzejowi Kozłowi, zamieszkałemu w Siedlcach, oskarżonemu o usunięcie konia z pod egzekucji.

Oskarżony ten na poprzednią rozprawę nie przyszedł, bo wiedział, że wezwany w charakterze świadka naczelnik gminy z powodu pilnych zajęć urzędowych też się nie zjawi. Chciał sobie zatem Kozioł zaoszczędzić kilkunastokilometrowego marszu do sądu.. Za to został na zarządzenie sędziego Łazarowa **przymusowo przez policję doprowadzony do sądu** a nadto na rozprawie sędzia ów ogłosił, **że za uchylanie się od stawiennictwa Kozioł zostanie aż do ukończenia sprawy tymczasowo aresztowany!**

Oskarżony Kozioł, gospodarz na 6-ciu morgach, ze łzami w oczach prosił sędziego, żaby go nie aresztował, przyrzekając, że dobrowolnie przyjedzie na następną rozprawę; że pozostawił w domu 8-ro drobnych dzieci, oraz, że w czasie wylewu Dunajca w lecie b. r. dobytek jego został kompletnie zniszczony, na skutek czego Komitet Pomocy Powodzianom właśnie w tym samym dniu odbudowuje mu piec, by miał na zimę w czem palić i by dzieci jego z zimna nie zmarzły. Prośby te i błaganie nie wzruszyły sędziego, który polecił posterunkowemu P. P. oskarżonego Kozła odprowadzić do więzienia.

Dopiero na prośby aplikanta, p. Seweryna, i odnośnego posterunkowego, przedstawiające, iż twierdzenia oskarżonego są prawdziwe i zaręczającego, iż oskarżony Kozioł na następną rozprawę zjawi się osobiście, zgodził się wreszcie sędzia Łazarow oskarżonego z więzienia zwolnić.

Zaznaczyć należy, iż p. sędzia Łazarow znany jest w sądzie w Tarnowie z tego, iż nadmiernie szafuje aresztowaniami, co przyczynia pracy sądowi, okręgowemu, który postanowienia te uchyla, nie było dotychczas wypadku, żeby bodaj jedno z nich zatwierdził.

IZA ZIELIŃSKA.

Wyższy Instytut Robotniczy w Paryżu

(Dokończenie).

Niektóre wykłady drukuje się w miesięczniku Konfederacji Pracy **„La voix du peupde"** („Głos Ludu"): „Program oświaty robotniczej" opracowany przez Międzynarodówkę Zawodową (F. S. I.) i „Faszyzm włoski", wykładane w ubiegłym roku szkolnym. Pozatem wykłady w konspektach odbijanych na maszynie, dotyczą różnych kwestyj, jak: rozwój ustroju korporacyjnego, problemat planowej gospodarki, prawo i konflikty pracy, budownictwo od Faraonów do Le Corbusier. W programie wykładów na rok bieżący (od 15 października) prócz przedmiotów stale wykładanych powyżej wymienionych, będą miały miejsce wykłady następujące:

Literatura i sztuka (z uwzględnieniem wolnej myśli).

Historja współczesna (rewolucja niemiecka 1918 r., demokracja niemiecka od 1920 do 1933 r., hitleryzm).

Historja techniki produkcji.

Ruch zawodowy wobec problematów aktualnych.

Organizacja szkolnictwa i oświaty — programy, metody, zadania.

Ponadto jeden dzień w tygodniu poświęcony będzie wyłącznie na **„Dziennik mówiony"** z tem, że wybrany będzie tylko jeden fakt (a nie przegląd wszystkich), poddany zbiorowemu referatowi i głębokiej analizie rzeczowej z udziałem wszystkich słuchaczy, bez odchodzenia od tematu.

Rezultaty osiągnięte na Kursach Korespondencyjnych są tak zadowalające, że według wszelkiego prawdopodobieństwa rozwój ich nie dozna osłabienia. Zachodzi już potrzeba ponownego wydania kursów języka francuskiego, historji ruchu robotniczega i ekonomji. Prowincja domaga się ściślejszego kontaktu z centralą, częstszego przyjazdu referentów oświatowych, corocznego zjazdu delegatów prowincjonalnych dla wymiany myśli i doświadczeń zdobytych, wreszcie wydawania biuletynu miesięcznego dla utrzymania wzajemnego kontaktu stałego całej organizacji oświatowej.

Z inicjatywy tow. prof. Zoretti zorganizowana była od 8 do 15 lipca r. b. wycieczka do Belgji do Wyższej Szkoły Robotniczej w Uccle na przedmieściu Brukseli. Opracowany został specjalny regulamin tego rodzaju wycieczek oświatowych. Sekretarjat Instytutu i Kollegiów (w skrócie C. C. E. O.) oznacza miejsce, datę i program „tygodnia Studjów" co najmniej na trzy miesiące naprzód. Taki „tydzień studjów" ma wytknięty cel. Ranki poświęcone są na wykładu i dyskusje, po południu—zwiedzanie instytucyj lub badania indywidualne. Mogą uczestniczyć w nim słuchacze Instytutu i Kollegiów oraz uczniowie korespondencyjni, a także delegowani przez Związki towarzysze z prowincji. Każdą kandydaturę zatwierdza Rada nadzorcza. W ten sposób zapisało się na wycieczkę do Belgji 30 uczestników, którzy obowiązkowo uczęszczali na wykłady przygotowawcze przed wyjazdem. Wykłady te miały na celu zapoznanie się z historją Belgji, z jej instytucjami, z ruchem robotniczym, strukturą społeczną, nie zapominając o literaturze i sztuce. Po tak gruntownem przygotowaniu korzyść z pobytu była ogromna. W Uccle odbyło się kilka wieczorów dyskusyjnych pod kierownictwem prof. Zoretti, młodego profesora belgijskiego Leo Moulin, deputowanego belgijskiego Samerhausen'a i dyrektora wyższej szkoły robotniczej Delsiune.

Oczywiście głównym tematem był faszyzm niemiecki i włoski: przeróżne jego oblicza, jego charakter i przyczyny, bankructwo faszyzmu na terenie ekonomicznym, faszyzm jako polityka nacjonalizmu i klas, jakim sposobem faszyzm zdołał zjednać masy, czy jest on koniecznym etapem ewolucji społecznej, wreszcie punkt kapitalny — jak walczyć z faszyzmem.

Oczywiście, zwiedzono wszystkie instytucje stworzone przez klasę robotniczą belgijską: domy ludowe, kooperatywy, fabrykę włókienniczą w Gandawie, rządzoną przez samych robotników na zasadach spółdzielczych, redakcję dziennika „Le Peuple", wreszcie na zakończenie wizyta u de Mana w jego biurze badań socjalnych. Wielki uczony, oddany całą duszą sprawie wyzwolenia proletarjatu, najchętniej odpowiada i wyjaśnia wszystkie punkty swego „planu pracy", nie gniewając się bynajmniej na krytykę wyrażoną przez tę młodzież spragnioną czynu.

Snuje przed nimi wspaniały program socjalizacji jednego odcinka po drugim, budzący się stopniowo entuzjazm klasy średniej przy zastępowaniu walki o reformy przez walkę o podział, wreszcie wkłada na młodzież obowiązek nadania ruchowi wartości dynamicznej, wytworzenia woli zbiorowej dla utrzymania siły naszego ruchu i przyśpieszenia upadku kapitalizmu.

***

Trudności komunikacyjne, związane z rozległością Paryża nie sprzyjają zwiększeniu frekwencji słuchaczy stałych, to też na bieżący sezon zimowy Instytut projektuje zawieszać wszelkie wykłady raz na miesiąc i urządzać w ten dzień większe zebrania informacyjne, na które zaproszeni będą nietylko słuchacze zapisani, ale wszyscy działacze związkowi. Zebranie takie poświęcone gruntownemu zapoznaniu się z jedną ze spraw aktualnych byłoby następnie w syntetycznem ujęciu spisane i rozesłane do wszystkich ośrodków związkowych na prowincji. Byłoby to uzupełnienie materjału naukowego gromadzonego przez Instytut na użytek tych, którzy strudzeni całodzienną pracą fizyczną nie mogą samodzielnie kształcić się i zapoznawać z tem wszystkiem co jest potrzebne do ogarnięcia i zrozumienia zachodzących zjawisk społecznych.

Wreszcie zaznaczyć należy, że z pomiędzy wysiłków dokonanych na prowincji w celu stworzenia ośrodków oświaty robotniczej w myśl wskazań i ducha Instytutu, wybitne miejsce zajął Lyon, gdzie organizacja zawodowa wespół z nauczycielską powołały do życia instytucję oryginalną i tętniącą życiem, w której obok francuskiego i arytmetyki objął wykład ekonomji tow. prof. Andre Philip, geografię ekonomiczną prof. Vidalenc, matematykę prof. Petit, a tow. Emery prowadzi dyskusję o wypadkach z ubiegłego tygodnia.

Tak więc francuska Konferencja Pracy stworzyła organizm, który może się stać potężną dźwignią wyzwolenia klasy robotniczej, o ile szersze warstwy zrozumieją jego znaczenie i rolę.

Wiadomości Sportowe

Sport robotniczy

DRUGI KURS ORGANIZATORÓW TURYSTYKI ROBOTNICZEJ odbędzie się w Warszawie. (Początek 17 listopada). Program obejmie całokształt spraw związanych z wycieczkami ze szczególnem uwzględnieniem tematów: 1) Warszawa jako teren turystyczny, 2) Polska jako teren turystyczny. 3) Turystyka robotnicza a burżuazyjna. 4) Sport a turystyka. Wykłady będą ilustrowane przezroczami.

Uzupełnieniem wykładów będzie pięć wycieczek, miejscowych i zamiejscowych (m. innemi, na Stare Miasto, na Żoliborz, do Ligi Ochrony Przyrody). Kurs przeznaczony specjalnie dla warszawian. Wykłady odbywać się będą od 17 do 25 listopada r. b. w godz. od 19 do 22, w gmachu Z. Z. K. Wycieczki — co niedziela począwszy od dn. 18 listopada r. b.

Koszt kursu (wykłady i uczestnictwo w wycieczkach) dla członków robotniczych klubów sportowych i bratnich organizacji wyniesie zł. 3.

Zapisy przyjmuje sekretarjat W. R. S. K. O. ul. Czerwonego Krzyża 20 w godz. 11 — 13 i 17 — 20-ej. Ostateczny termin zgłoszeń 10 listopada r. b.

Boks

NIESŁYCHANY SKANDAL! Śląsk niemiecki zwrócił się do Warszawy (za pośrednictwem PZB.) z propozycją rozegrania międzynarodowego meczu bokserskiego Warszawa — Wrocław. W ofercie swojej pozwalają sobie Niemcy na wcale nietaktowne życzenie niewyznaczania do reprezentacji żydów.

O walkę z Wrocławiem ubiegać się — chwała Bogu! — nie potrzeba. Jest to z pewnością jeden z najsłabszych okręgów bokserskich Rzeszy. Ale odpowiedzieć należy!

A może posłać do Wrocławia zamiast reprezentacji drużynę mistrzów Warszawy— Makabi?...

CZARNA RUBRYKA. „Kurjer Czerwony" donosi:

„P. Marynowski, kierownik sekcji pięściarskiej Fortu Bema, nie jest zadowolony ze zdobycia mistrzostwa Warszawy przez Makabi. To mu wolno.

P. Marynowski jest zdania, że Makabi wstawiła do swej drużyny nieuprawnionych bokserów. Proszę bardzo, proszę bardzo!

Ale nie wolno i nie wypada, by p. Marynowski, członek zarządu WOZB., składał poza plecami związku okręgowego i z pominięciem drogi służbowej protest przeciwko mistrzostwom drużynowym stolicy. Rezultat takiego protestu może być tylko jeden. PZB odeśle go spowrotem do pierwszej instancji.

Ale nie wolno i nie wypada pisać p. Marynowskiemu denuncjacji na swych kolegów z WOZB do władz wyższych, pozostając jednocześnie w ich gronie i biorąc udział w posiedzeniach i naradach. Po pierwsze — takie donosy nie robią dobrego wrażenia nawet u naczalstwa, a po drugie — ...w życiu organizacyjnem też obowiązuje konsekwencja i fair play.

Ale p. Marynowski był konsekwentny tylko raz jeden: kiedy sędziował mecz Makabi — CWS".

BOKSERSKIE MISTRZOSTWA POLSKI. Indywidualne mistrzostwa bokserskie Polski wyznaczone zostały na dni 12 — 14 kwietnia 1935 r. w Łodzi.

Kolarstwo

DEFICYT KOLARSKICH MISTRZOSTW ŚWIATA. Kolarskie mistrzostwa świata, jakie odbyły się w r. b. w Niemczech, przyniosły znaczny deficyt w wysokości 20.000 marek. Na zawodach nie dopisała publiczność.

FABRYKANT ROWERÓW NIE MOŻE BYĆ SĘDZIĄ. Na niedzielnem walnem zgromadzeniu Pol. Zw. Tow. Kolarskich postawiony będzie m. in. wniosek, domagający się, aby fabrykanci rowerów nie mogli pełnić funkcji sędziów kolarskich.

Inny wniosek domagać się będzie przestrzegania przez naszych kolarzy ścisłych zasad amatorstwa.

Sporty zimowe

W OBLICZU SEZONU NARCIARSKIEGO. Dwie propagandowe broszury z cyklu „Zima w Polsce" wydało Towarzystwo Krzewienia Narciarstwa, a mianowicie „Karpaty Wschodnie" i „Karpaty Zachodnie i Tatry".

POCIĄG RAIDOWY WZDŁUŻ KARPAT zorganizowany zostanie w połowie lutego r. 1935.

POCIĄG NARCIARSKI Z POLSKI W ALPY BAWARSKIE do Garmisch—Partenkirchen zorganizowany zostanie w lutym r. 1935 przez Tow. Krzewienia Narciarstwa i Niemiecki Zw. Narciarski.

NARCIARSKIE WĘDRÓWKI MŁODZIEŻY organizuje Tow. Krzewienia Narciarstwa w czasie od 1 — 14 stycznia na terenie Beskidów Zachodnich. Wędrówki te trwające średnio po 5 dni, podzielone zostaną na grupy po 12 uczestników w każdej.

BIURO INFORMACYJ NARCIARSKICH uruchomiło Towarzystwo Krzewienia Narciarstwa w sezonie zimowym.

SPECJALNY POPULARNY POCIĄG NARCIARSKI DLA MŁODZIEŻY SZKOLNEJ zorganizowany zostanie przez Tow. Krzewienia Narciarstwa w okresie wakacyj Bożego Narodzenia.

Sport w Rosji Sowieckiej

IMPONUJĄCE CYFRY SPORTU SOWIECKIEGO. Sport sowiecki liczy ogółem około 6 miljonów zrzeszonych sportowców, tak kobiet, jak mężczyzn.

Dotychczas sowiecką odznakę sportową „Gotów do pracy i obrony" zdobyło przeszło 2 miljony osób.

Gry sportowe

ZIMOWE MISTRZOSTWA POLSKI W GRACH SPORTOWYCH. W drugiej połowie b. m. rozpoczną się w Warszawie rozgrywki o puhar PZGS ,czyli — zimowe mistrzostwa Polski.

Najpierw odbędą się rozgrywki w koszykówce, a następnie, w styczniu, siatkówka.

W r. b. mistrzostwa Polski zimowe w koszykówce pań i panów zdobyły zespoły Polonji, a w siatkówce — AZS.

Danina szkolna

kosztem najuboższych

W projekcie ustawy o daninie szkolnej ustalono zasadę, że płatnikami daniny będą wszyscy właściciele mieszkań w miastach i miasteczkach, a nie tylko obecni płatnicy podatku mieszkaniowego. Płacić więc będą daninę także zwolnieni od podatku mieszkaniowego do 1940 r. właściciele lokali w nowych domach, a także właściciele mieszkań 1-pokojowych.

Jak słychać, po wsiach pociągnięci będą do płacenia daniny szkolnej gospodarze posiadacze chat, przyczem przy wymiarze daniny mają być traktowani jako właściciele mieszkań 1-pokojowych. (PRESS.).

Przeciwko obniżce płac w salinach

Delegacja Centr. Związku Górników w Warszawie

W sprawie zarządzonej obniżki płac przez dyrekcję salin interwenjowała liczna delegacja Centralnego Zw. Górników w dyrekcji salin i u wiceministra Jastrzębskiego.

Delegacja oświadczyła, że salinarze nie mogą się zgodzić pod żadnym warunkiem na obniżkę płac: że saliny przy głodowych płacach górników dają skarbowi wielkie dochody i że nie istnieje żadna objektywna przyczyna, któraby usprawiedliwiała tego rodzaju pociągnięcia. Delegacja oświadczyła wkońcu, że gdyby wbrew tym argumentom obniżkę płac przeprowadzono, to górnicy będą zmuszeni przystąpić do strajku.

Delegacja udała się potem do wiceministra Opieki Społecznej, p. Jastrzębskiego, któremu tow. Stańczyk przedstawił tło zatargu.

Tow. Stańczyk wskazał, że przerzucenie obniżki cen soli na płace robotników przez przedsiębiorstwo rządowe dałoby pochop prywatnym przedsiębiorcom węglowym do pokrycia obniżki cen węgla obniżką płac.

Kronika krakowska

O tani prąd elektryczny, gaz i węgiel w Krakowie

W Warszawie ma potanieć prąd elektryczny — a więc tam się już robi coś dla mieszkańców. W Krakowie głucho. Mimo, że potaniał węgiel, milczy zarząd miasta. Musi bezwzględnie być przeprowadzona rewizja cen elektryczności i gazu. Należy to uczynić jaknajprędzej. Cena prądu elektrycznego w Krakowie jest najbardziej sztywną.

Drugą sprawą bardzo piekącą dla naszego miasta, jest sprzedaż węgla w hurcie i detalu. Hurtownicy zajęli dziwne stanowisko wobec obniżki cen węgla przez kopalnie. Niektórzy obniżyli te ceny, a w niektórych hurtowniach ceny ani nie drgnęły. Tu kwitnie pasek i to na wielką skalę. Nie mówiąc już o wadze, która jest z zasady fałszywa, ceny są rozmaite. Jak kto chce, sprzedaje węgiel na cetnary. Najwięcej na tem tracą ci najbiedniejsi, którzy zmuszeni są kupować węgiel na „cetnarki". Ich się najwięcej obdziera. Zarządowi miasta przypominamy, że trzeba obniżyć ceny prądu elektrycznego, ceny gazu i przypomnieć w jakiś sposób, że istnieje władza, regulująca ceny węgla w hurtowniach i w sprzedaży detalicznej. Możeby ogłoszono jakieś ceny, których się mają trzymać sprzedawcy węgla.

Przy tej sposobności nadmienić należy, że węgiel rozwożony ze składów po ulicach miasta w workach, jest najgorszego gatunku i nigdy nie ma właściwej wagi. Możeby i tą sprawą zajął się komisarjat targowy.

Znowu nadużycie w magistracie krakowskim

Donosiliśmy przed kilku tygodniami o wykryciu nadużyć w Miejskiej Izbie Obrachunkowej magistratu krakowskiego w związku ze sprawą Swolkena, b. dyr. konsumu urzędników magistratu. Gmina poniosła w tej sprawie przeszło 300 tys. zł. straty.

Druga sprawa, także wprawdzie dawna, ale zakończyła się dla gminy również fatalnie, bo stratą. Jeden z urzędników sprzeniewierzył depozyty — a potem umarł.

Wreszcie w ostatnich dniach wyszły na jaw w tejże samej Izbie Obrachunkowej magistratu krakowskiego nowe nadużycia. W związku z tą ostatnią sprawą zawieszono w urzędowaniu radcę Miejskiej Izby Obrachunkowej p. R. Ponieważ w jednym dziale magistratu wykrywa się trzecie nadużycie, zarząd miasta trzyma całą sprawę w głębokiej tajemnicy. A dlaczego?

Bo są to karygodne nieporządki!

Z miasta

OBNIŻKA CENY WĘDLIN

Ceny wędlin zostały obniżone o 9% w stosunku do cen poprzednich.

FIRMY HANDLOWE BEZ NAZWISK.

W Krakowie zaczyna się coraz bardziej zakorzeniać zwyczaj, że kupcy nie umieszczają swoich nazwisk na szyldach, względnie na innych widocznych miejscach sklepowych. Praktykuje się to coraz częściej w śródmieściu. Władze przemysłowe winny w myśl istniejących przepisów prawa handlowego, zarządzić kontrolę szyldów kupieckich i przypomnieć obowiązek uwidaczniania nazwisk właścicieli sklepów.

PROCES SIKOROWICZA.

Sprawa osławionej „szkoły" filmowej „Em-Pe-Film" Sikorowicza rozegra się ostatecznie przed krakowskim sądem apelacyjnym 5 grudnia b. r. W pierwszej instancji Sikorowicz skazany został na 5 lat więzienia. Referentem sprawy przed apelacją jest s. a. dr. Cieślewski. Zaznaczyć należy, że ostatni przewód był niezwykle wyczerpujący, przesłuchano na nim przeszło 800 świadków, rekrutujących się z samych niemal pokrzywdzonych przez Sikorowicza.

STARY CMENTARZ NA RYNKU KRAKOWSKIM.

W czasie robót nad odwodnieniem i restauracją starożytnego kościółka św. Wojciecha na rynku krakowskim, natrafiono przy rozkopach ziemnych na kilka szkieletów ludzkich w głębokości około 3 i pół metra. Są to niewątpliwie szkielety ludzkie pochodzące z dawnego cmentarzyska, które przed wiekami istniało koło kościółka św. Wojciecha. Szkielety są dość dobrze zachowane. Zbadaniem szkieletów zajął się Instytut Antropologiczny Uniw. Jagiell. Prace około odnowienia zabytkowego kościółka św. Wojciecha trwają dalej pod okiem znawców zabytków.

Równocześnie kończy się obecny wykop od strony wschodniej, gdzie odkryto na narożnikach prezbiterjum zgrubienia t. zw. lizeny, dotychczas nieznane, wsparte na dość dobrze zachowanym cokole. Ponieważ fundusze na odnowienie tego zabytku są zużyte, generalny konserwator dr. Remer przyrzekł odpowiednie poparcie finansowe.

Z teatrów

TEATR DLA DZIECI. W ubiegłą sobotę odbyło się w teatrze im. Słowackiego pierwsze popołudniowe przedstawienie dla dzieci. Wystawiono stukę w czterech obrazach p. t. „Robinzon Kruzoe", opracowaną przez p. Biliżankę i p. Tommy'ego. Zmontowała przedstawienie i wyreżyserowała je p. Biliżanka. Odegrana została sztuka przez amatorów, uczniów gimnazjalnych, z których paru, zwłaszcza ten, co grał rolę tytułową, jak i ten, co uosabiał czarny charakter, zdają się posiadać wrodzone zdolności aktorskie. Z młodocianymi amatorami współpracowało zaledwie kilku aktorów zawodowych, z których najhuczniejsze zbierał oklaski p. Kondrat w uciesznej rólce tercjana szkolnego. Współdziałały w przedstawieniu tem, także dzieci ze szkoły tańców p. Wachs manówny, których balety z koziołkami i tańcami akrobatycznemi ogromnie się podobały dziatwie, wypełniającej widownię.

Wystawiona sztuka nie jest bynajmniej przeróbką sceniczną „Robinzona", lecz fantazją młodocianych umysłów na temat „Robinzona", wyległą z wyobraźni podnieconej lekturą różnych „Robinzonad" i głodem przygód. Rzecz, napisana z dobrą znajomością psychologji młodzieży szkolnej, miała niepowszedni sukces. Dziatwa wypełniła szczelnie całą widownię, wszystkie miejsca na parterze, w lożach, na balkonach i galerji; od dołu aż do samej góry wszystkie kondygnacje przepełnione były rozbawionemi i rozpalonemi entuzjazmem twarzyczkami. Żywe zainteresowanie młodocianej publiczności umiała p. Biliżanka bardzo zręcznie przeobrazić w bezpośredni kontakt i wciągnąć te widownię do współdziałania ze sceną. Oczywiście, dorosła publiczność nie jest nigdy w stanie przejawić tak rozpalonego zapału i takiej radości, jakie szumem i gwarem wypełniały gmach teatru w owo sobotnie popołudnie. E. H.

Odczyty T.U.R.

Czwartek, dn. 8 b. m., godz. 8 wieczór, w Związku Fryzjerów, Plac Matejki 4, wygłosi odczyt Wiktor Ehrenpreis na temat: „Wojny chłopskie XVI wieku".

Dyżury lekarskie

Dr. Abenad Józef Rynek podg. 11, tel. 126-37.

Dr. Bober Antoni Długa 74, tel. 140-85.

Dr. Marcinkowski Włodz. Podwale 1, tel. 123-60.

Dr. Żabiński Robert Syrokomli 3, tel. 182-68.

Repertuar

TEATRY I KONCERTY.
Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO.

W czwartek po cenach najniższych, ciesząca się dużem powodzeniem na naszej scenie, komedja muzyczna „Domek z kart".

W piątek, na przedstawieniu popularnym, po raz 17-ty „Lilla Weneda" J. Słowackiego.

Pod kierunkiem reż. J. Karbowskiego odbywają się próby z komedji P. Bertona p.t.: „Piękna Marsyljanka", która ukaże się w najbliższą sobotę, 10 b. m. z p. Ankwicz-Szyjkowską w roli tytułowej i p. Białkowskim jako Napoleonem.

BAGATELA: „Hopla, hopla" rewja i „Gniazdo zakochanych" (film).

A. SARI, B. MOSSAKOWSKI, A. DOBOSZ W „RIGOLECCIE".

Opera krakowska daje w najbliższy poniedziałek, 12 b. m. operę Verdi'ego „Rigoletto", w opracowaniu muzycznem dyr. B. Wallek - Walewskiego, scenicznem reż. J. Stępniewskiego. W operze tej wystąpi gościnnie, powracająca z Bukaresztu nasza sławna śpiewaczka Ada Sari, tenor opery wrszawskiej Adam Dobosz, oraz znakomity barytion Eugenjusz Mossakowski.

CHÓR DANA W BAGATELI. W najbliższą sobotę 10 i niedzielę 11 listopada wystąpi w Bagateli znakomity Chór Dana, który ostatnio osiągnął wielkie sukcesy w turnee po Rosji sowieckiej, Estonji i Finlandji. Znakomici revellersi szawscy przyjeżdżają do Krakowa z pełnie nowym repertuarem. Ponadto, jako soliści, wystąpią: Mieczysław Fogg, Marysia Nobisowna Adam Wysocki. Gościna Chóru Dana w Krakowie trwać będzie w Krakowie tylko dwa dni. Bilety nabywać można już w Kasie Bagateli.

KINOTEATRY.

ADRIA: „Czy Lucyna to dziewczyna".
APOLLO: „Maskarada".
ATLANTIC: „Car - szaleniec".
KINO DOM ŻOŁNIERZA: „Chcemy męża".
PROMIEŃ: „Bunt młodzieży" i „Mamba".
SZTUKA: „Zbrodnia w Trinidad".
ŚWIT: „Syn King Konga".
SŁONKO: „Maharadża z Rampuru".
UCIECHA: „I cóż dalej szary człowieku"?
„WANDA: „Karnawał i miłość".

Samobójstwo bezrobotnego szofera

Na plantach obok Barbakanu 23-letni Adam Widomski, bezrobotny szofer, poprzerzynał sobie żyletką żyły w lewej ręcei. Powodem zamachu brak środków do życia.

Samobójstwo lotnika

W Rakowicach pod Krakowem popełnił samobójstwo znany pilot Aerokluba Krakowskiego, emerytowany sierżant Adam Drozdowski.

Przyczyną samobójstwa rozstrój nerwowy.

Drozdowski razem z braćmi Działowskimi budował pierwsze polskie awionetki turystyczne.

Radjo krakowskie

Piątek, 9 listopada 1934.

6.45 Audycja poranna z Warszawy. 7.40 Program. 11.57 Z Warszawy: Sygnał czasu i hejnał. 12.03 Z Warszawy: wiad. meteorolog. 12.10 Płyty. 12.45 Z Warszawy: pogadanka dla kobiet. 13.00 Z Warszawy: dziennik południowy. 13.05 Płyty. 15.30 Z Warszawy: wiad. o eksporcie. 15.35 Komunikaty LOPP. 15.45 Z Warszawy: koncert zespołu Haliny Adamskiej-Grossmanowej. 16.45 Ze Lwowa: audycja dla chorych. 17.15 Z Warszawy: arje i pieśni w wyk. Małgorzaty Kurnatowskiej. 17.30 Z Warszawy: Beethovena sonata F-dur op. 17 w wyk. Bronisława Szulca i Ludwika Urstein. 17.50 „Wśród czasopism pedagogiczno - filozoficznych" wygł. dr. Adam Bar. 18.00 Kącik strzelecki. 18.10 Wiadomości bieżące. 18.15 Z Warszawy: recit. fort. Marji Barówny. 18.45 Z Poznania: „Najokrutniejsza na świecie puszcza" (z wyprawy zoologicznej do Peru), wygł. p. Arkady Diedler. 19.00 Płyty. 19.20 Z Warszawy: pogadanka. 19.30 Płytyt. 19.45 Program. 19.50 Z Warszawy: wiad. sportowe. 20.00 Weekend. 20.05 Pogadanka muzyczna. 20.15 Z Konserwatorjum warsz.: koncert symfoniczny. 22.30 Z Warszawy: „Poezja Irredenty". 22.40 Koncert reklamowy. 23.00 Z Warszawy: wiad. meteorolog. 23.05 Z Warszawy: muzyka taneczna z rest. hotelu „Polonia".

Kronika lwowska

LWÓW W CIEMNOŚCIACH.

We wtorek między godz. 6 a 6.35 nastąpiła przerwa w wysyłce prądu.

Całe miasto zaległa ciemność, stanęły tramwaje, w kinach przerwa widowisk i t. d. Co było przyczyną, trudno ustalić. Przerwy takie niestety, zdarzają się dość często.

Zarząd elektrowni powinien dołożyć wszystkich starań, aby przerw uniknąć, gdyż straty spowodowane, mogą odbić się boleśnie na budżecie przedsiębiorstwa.

KATASTROFA TRAMWAJOWA.

zdarzyła się na ul. Potockiego. Tramwaj „4" najechał na wóz, wiozący cegły, zgruchotał go oraz pokaleczył konia. Wóz tramwajowy doznał również uszkodzeń. Zderzenie nastąpiło u wylotu ul. Chodkiewicza o 5 popoł.

SAMOBÓJSTWO WARSZAWIANKI WE LWOWIE.

Kazimiera Świętochowska z Warszawy, obałamucona przez rzekomego em. PKO w Warszawie, Ryszarda Runiewskiego, sprzedała swe mieszkanie przy ul. Marszałkowskiej i przybyła z nim do Lwowa, gdzie po uzyskaniu rozwodu dla siebie i dla Świętochowskiej, Runiewski miał się z nią ożenić. Tymczasem oszust po wyczerpaniu się wszystkich pieniędzy Świętochowskiej, pozostawił ją we Lwowie na bruku bez żadnych środków do życia, a sam umknął do Warszawy. Świętochowska znalazłszy się bez grosza, popełniła zamach samobójczy na Dworcu Głównym, przez wypicie jodyny. Pogotowie ratunkowe po udzieleniu jej pomocy, odwiozło ją do szpitala.

NAPADY TOREBKARZY.

Znowu zdarzyły się dwa wypadki wyrwania torebek na ulicy przechodzącym paniom. Na ul. Kadeckiej jakiś osobnik zaatakował p. B. Chruścielową, żonę dyrektora Zakładu sierot i wyrwał jej torebkę, zawierającą 30 zł., oraz fotografje i zapiski. O tej samej porze na ul. Nabielaka nieznany napastnik wyrwał p. Annie Mokrzyckiej torebkę, zawierającą 46 zł.

KONKURS NA PREMJĘ 1000 ZŁ. DLA RZEMIEŚLNIKA.

Zarząd miejski we Lwowie ogłosił konkurs na jedną premję w kwocie 1000 (tysiąc) zł. dla ubogich czeladników rzemieśniczych z Fundacji im. Blanka. Reflektanci mają wykazać, że są urodzeni i przynależni w Małopolsce, wyznania rz.-kat., ubodzy i dobrych obyczajów, że są czeladnikami i pracują we Lwowie, oraz, że są uzdolnieni do samoistnego prowadzenia rzemiosła. Podania z metryką urodzenia, świadectwem przynależności, świadectwem niezamożności, świadectwem moralności, dyplomem na czeladnika, poświadczeniem pracodawcy z poświadczeniem odnośnego stowarzyszenia przemysłowego należy wnieść do Wydziału VIII Zarządu Miejskiego najdalej do 30 listopada br. Szczegóły w Dzienniku Rozporządzeń Gminy Nr. 22.

W KOMISARJACIE PODRZUCONO DZIECKO.

W korytarzu komisarjatu VI P. P. przy ul Łackiego jakaś kobieta porzuciła 2 miesięczne dziecko płci męskiej i zbiegła. Dziecko oddano pod opiekę Miejs. Urzędowi dzielnicowemu, a za matką wdrożono poszukiwania.

Proces bojowców U.O.N.

Na popołudniowej rozprawie wśród wielkiego naprężenia zeznaje bezpośredni zabójca ś. p. Jacyny Hryć Kulikowe. Przyznaje się do przynależności do U. O. N. i twierdzi, że do organizacji tej wciągnął go Kasarab Rewolwer otrzymał od Kasaraba na wiosnę 1934 r. On to polecił śledzić Jacynę. 22 września Jacyna był na koncercie w „Domu Narodowym". Kasarab dał rozkaz wykonania zamachu. Oskarżony twierdzi, że rozkaz musiał wykonać, gdyż inaczej groziła mu śmierć.

Następuje konfrontacja między Kasarabem a Kulikowecim.Kasarab twierdzi, że Kulikowec miał paczkę nabojów, około 18 sztuk. Znaleziono przy nim jedynie 8 nabojów. Dr. Maritczak pyta, jaki był stosunek między oskarżonym a Kasarabem. Osk. odpowiada, że był pomocnikiem, a Kasarab był czeladnikiem, więc osk. musiał go słuchać. Następnie zeznaje osk. Zenobjusz Matła. Osk. Hałapac rozpoznaje w Matle tego, którego obciążył. Matła twierdzi, że do O. U. N. nie należy.

Dalej zeznaje osk. Lew Stojkiewicz, który podaje, że w r. 1933 jechał do Lwowa z Kasarabem, a ten mówił mu, że jest członkiem O. U. N. Później otrzymał list, by przyszedł na ul. Kraszewskiego i tam spotkał się z osobnikiem, o którym mówiono, że to był „Czornyj". Osk. był na kursie w Domu Akademickim, gdzie wykładano o konspiracji i ideologji.

Wprowadzono następnych oskarżonych, Bohuna i Myketiuka. Stojkiewicz rozpoznaje Bohuna jako tego, który wykładał ideologję, a Myketiuka jako wykładowcę konspiracji. Małtę rozpoznaje jako tego, którego zwano „Czornyj". Bohun i Myketiuk wypierają się przynależności do O. U. N. Podobnie inni oskarżeni, którzy zeznają następnie, a to Jerzy Malinowski i Semen Woseczko. Rozprawę odroczono do dnia jutrzejszego.

WARUNKI PRENUMERATY: w Krakowie z odnoszeniem miesięcznie zł. 3.50, na prowincji miesięcznie zł. 3.50, zagranicą zł. 6.—. Za zmianę adresu 50 gr.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 20, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 10.-30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście 5-cio szpaltowy, układ zwyczajnych 10-cio szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW NIEMYSKI. Wydawca: RADA NACZELNA P. P. S.

Odbito w drukarni Sp. Nakładowo-Wydawniczej „Robotnik", Warszawa, Warecka 7.